PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 8 (353) SOBOTA, DNIA 25 LUTEGO 1928 ROK VIII.

WIELKIE DNI OLIMPJADY

Generalny triumf Norwegji przed Ameryką i Szwecją

II olimpijskie igrzyska zimowe należą już do przeszłości. Mimo katastrofalnych w ostatnich dniach warunków atmosferycznych zdołano je doprowadzić w terminie do końca i tylko jeden łyżwiarski bieg 10 klm. został odwołany.

Wrażeniem dominującem, jakie pozostaje całemu światu sportowemu po Igrzyskach — jest rozczarowanie. Przyznać bowiem trzeba, że obiecywano sobie w St. Moritz prawdziwą ucztę sportową, a zamieniła się ona po paru dniach w zmaganie się heroiczne zawodników z przeciwnościami postawionemi im na drodze do zdobycia lauru olimpijskiego przez naturę.

To też czysto techniczne wyniki wszystkich bez wyjątku konkurencyj daleko odbiegały od norm osiąganych niemal w przeddzień Igrzysk, niekiedy zaś zwycięzcy uzyskiwali czasy bardzo słabe.

Mimo to wszystko, ogólny przebieg zawodów nie został aż tak wypaczony, aby ci, którzy byli istotnie najsilniejszymi, zostali zdystansowani. Walka 25 narodów była tem więcej zażarta, a zwycięstwo tem bardziej zaszczytne.

Jak ogólnie spodziewano się — przypadło ono w udziale krajom skandynawskim ze świetną Norwegją i Ameryce. Chociaż dziś jeszcze trudno ustalić ścisłą punktację państw, ponad wszelką wątpliwość stwierdzić można zupełny triumf Norwegów, którzy zdobyli około 120 pkt., a więc tyle, co następujące po niej: Ameryka, Szwecja i Finlandja razem.

Do świetnego sukcesu Norwegów, poza narciarzami, przyczynili się przedewszystkiem łyżwiarze. Zebrali oni bowiem prawie 50 pkt. i zdobyli 3 pierwsze miejsca przez Evensena, Ballangruda i Sonię Henie. Narciarzy norweskich prowadzili do boju o honor ojczyzny Grotumsbraaten (podwójne zwycięstwo) i Anderson.

Szwecja, Finlandja i Ameryka zdobyły po dwa laury olimpijskie, zaś jeden przypadł w udziale Francji. W kolejce klasyfikowanych narodów piąte miejsce zajęła Austrja wyłącznie dzięki swym łyżwiarzom (jazda figurowa), szóste i siódme — Kanada i Anglja.

Polska nie zdołała zdobyć ani jednego punktu, mimo, że w zupełności zasługiwała na to w hokeju (3 — 4 miejsce) i kombinacji narciarskiej. Wogóle zawodników naszych prześladował dziwny pech: wylosowanie silnych przeciwników w hokeju, łamanie nart w biegach narciarskich, wreszcie upadek Czecha w skokach.

A jednak, choć bez zdobytego punktu, Polska zwróciła na siebie powszechną uwagę jako potęga w tych dwu dziedzinach sportu. Świadczą o tem najlepiej głosy prasy zagranicznej, które podajemy na innem miejscu.

Zawdzięczamy to świetnej postawie naszych zawodników z Bronkiem Czechem, Krzeptowskim II, Adamowskim i Tupalskim na czele.

Za pracę pełną samozaparcia należą się im wyrazy najwyższego uznania.



PRZYSIĘGAMY!
Jedną z najbardziej podniosłych ceremonji olimpijskich, była uroczysta przysięga, złożona przez narciarza szwajcarskiego Eidenbenza, w imieniu 1.000 zawodników, reprezentujących 25 narodów świata.



HEDLUND (SZWECJA), zdobył w pięćdziesiątce pierwsze miejsce, bijąc niespodziewanie Norwegów.

NAJCENNIEJSZY OLIMPIJSKI SUKCES POLSKI

Piąte miejsce Bronisława Czecha w osiemnastce kombinowanej

St. Moritz 17. II.

Dalszy ciąg Olimpjady odbywa się pod znakiem wielkiego zniechęcenia i załamania psychicznego organizatorów.

Nic dziwnego!

Takiego nieprawdopodobnego niepowodzenia nie mógł przypuszczać najbardziej rasowy pesymista. Wszak St. Moritz zdawało się najpewniejszą miejscowością zimową, na którą można było liczyć jak na kartę atutową i wszystko na nic. Była burza na niebie, ale nie zabrakło jej i na ziemi.

Nic dziwnego więc, że załamanie psychiczne organizatorów stało się widoczne i odbiło się, o ile to narciarskich zainteresowań dotyczy, na biegu 18 klm. Odbiło się to nawet do pewnego stopnia w sposób niesmaczny.

Trasę biegu 18 klm. w ostatniej chwili zmieniono rzekomo z powodu złych warunków śnieżnych, co jest o tyle dziwne, że złe warunki śnieżne były wszędzie. Wskutek tej zmiany tak ważna odprawa biegu mało przypominała poważniejszą imprezę. Poprostu przygodnie rozdano koperty, zawierające numery startowe i listy z nazwiskami zawodników, półgębkiem powiedziano, że trasa jest zmieniona, nie dano map z wykreślonym szlakiem biegu i na tem się skończyło.

Na liście startujących zawodników nowy „kwiatek". Byliśmy bowiem przed kilku dniami świadkami losowania biegu, do którego zgłoszono 79 zawodników. Tymczasem na wręczonej nam liście startu, znajdujemy zawodników 80, a tym osiemdziesiątym jest właśnie Szwajcar i to przypadkiem najlepszy (Bussman).

Nie chcemy mówić, aby „podawano rączkę" szczęściu, ale fakt daje wiele do myślenia.

Interwencja u przewodniczącego komisji losującej dała rezultat prosty choć mało spodziewany. Oświadczył on, że jest urzędowy protokół losowania, zawierający 80 nazwisk, że protokół jest podpisany przez trzech panów i że wszystko jest w porządku.

Przejdźmy jednak do samego biegu, który w tym ponurym obrazie był rysem czystego i pięknego sportu o najwyższym poziomie. Coprawda i tu także gospodarze przez wybór trasy, chcieli poprawić swe szanse — zamknijmy jednak na to oczy — gdyż jest to w pewnym stopniu zrozumiałe.

Warunki śnieżne biegu były nieco lepsze, niż podczas morderczej pięćdziesiątki. Panował mróz i szlak biegu twardy był początkowo jak kamień. Na zjazdach zwłaszcza — a powiedzieć trzeba, że były to trudne i zawiłe zjazdy — twardy śnieg dawał się we znaki w sposób dotkliwy i to dla najlepszych techników, którymi ciskało katastrofalnie.

Czas biegu najlepszego Norwega 1:37.01 mówi wyraźnie, że bieg był prawdziwie ciężki. Trzydziestu zawodników z czasem grubo ponad dwie godziny w takim biegu i w takiej konkurencji — gdzie nie powinien być żaden czas wyższy od 1:50.00, to na Olimpjadę rzeczywiście wcale źle.

Zgłoszonych jak powiedziano, było 80, ze startu odeszło 74, odstąpiło od biegu 8. Niestety w tych ośmiu jest dwu Polaków, a pomiędzy nimi Szostak, który miał szanse na zdobycie dla nas bardzo zaszczytnego miejsca. Tak więc Szostak zmniejszył nasze widoki o 25% w biegu, a Krzeptowski o tyleż samo w kombinacji.

Prawdziwą za to radość dla nas, a sensację dla ogółu sprawił Bronisław Czech, który w swej konkurencji to jest w 18-tce biegu złożonego zajął na 41 startujących piąte miejsce, bijąc dwu Norwegów (Kolteruda i Snersruda), Szweda i cały szereg pierwszorzędnych zawodników.

W ogólnej klasyfikacji na 66 notowanych Czech jest 14-ty, mając przed sobą tylko Skandynawów, dwu Czechosłowaków i jednego Niemca, pozostawiając za sobą wszystkich bez wyjątku Szwajcarów, Włochów, większość Niemców, Czechów, wszystkich Francuzów i t. d. i t. d. Miejsce wśród narodów zostało zdobyte przez niego 6-te na 19-tu startujących. Do mety doszedł w doskonałej formie, skarżąc się, że nie mógł wydać wszystkich swych sił.

Wynik Czecha jest pierwszorzędnym sukcesem, świadczącym o jego wyjątkowo wysokiej klasie. Jest ten wynik sukcesem nietylko dla nas samych, ale dla narodów t. zwanego narciarskiego kontynentu europejskiego, gdyż pobicie dwu pierwszorzędnych norweskich biegaczy na Olimpjadzie musi być uważane za rezultat bardzo wysokiej wartości, należycie oceniony nawet przez naszych wrogów, których jak wszędzie zresztą nie brak.

Żałować nam tylko wypada, że równej mu klasy nasz zawodnik Szostak, który niewątpliwie znajdował się w najlepszej formie ze wszystkich—złamał narty i musiał odstąpić od biegu. Stało się to w chwili, gdy był na czele naszej grupy, bijąc Czecha o dwie minuty.

Nie chcemy przesadzać, ale jesteśmy przekonani, że wynik Szostaka dałby nam niewątpliwie pierwsze miejsce po Skandynawach. Podobnie nieszczęśliwy wypadek z nartami miał Krzeptowski Andrzej I, który wjechawszy na skorupę lodową, złamał swe lekkie deski i potłukł się dotkliwie.

Łamanie nart u naszych zawodników jest czemś zastanawiającem. Niemniej jednak wytłumaczenie jest proste. Nikt u nas nie liczył się z tem, że w St. Moritz trzeba będzie innych nart jak tylko przeznaczonych do śladu. Kupiliśmy więc delikatne lekkie deski norweskie pierwszorzędnej jakości, ale też tylko przeznaczone do takiego śladu, jakiego w idealnych warunkach St. Moritz można było się spodziewać.

Niestety idealne warunki St. Moritz należały podczas biegu do mitu i oto najlepsi nasi zawodnicy przeżyć musieli najprzykrzejsze chwile na Olimpjadzie, gdy dusza rwała się do ukończenia biegu.

To, że inni zawodnicy nie połamali sobie nart, wytłumaczone jest tem, że tak lekkich ludzi jak my, mieli może tylko Japończycy. Poza nimi żaden z olbrzymów, których tu widzieliśmy o nartach delikatnych nie mógł nawet pomyśleć.

Poza Czechem najlepiej z naszych zawodników spisał się Bujak Józef, który mimo wielu przeciwnych sądów, w najmniejszej części nie zawiódł nadziei tych ludzi, którzy na niego liczyli. Po nim na dobrym poziomie znalazł się Motyka Zdzisław, który wiele swego dobrego czasu stracił na zjazdach. Za Motyką osiągnął dobre miejsce w grupie polskiej Krzeptowski II, gorzej nieco wyszedł Motyka Stanisław, najsłabiej zaś Rozmus, który znalazł się na szarym końcu tabeli klasyfikacyjnej. Niestety na zawodniku tym najsilniej odbił się brak treningu, spowodowany długotrwałą chorobą.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)



POD ROZWINIĘTYMI SZTANDARAMI
Inauguracyjna defilada olimpijczyków, wśród których wspaniale wyekwipowana i pełna swoistego wyrazu drużyna polska zwracała uwagę wszystkich



KOLTERUD (NORWEGJA), jeden z czołowych zawodników w kombinacji narciarskiej.

Finał Olimpjady zimowej

Nieudany konkurs skoków

przynosi zwycięstwo Andersenowi przed Ruudem

Parodniowa odwilż, która w ostatnich trzech dniach Olimpjady ustąpiła miejsca lekkiemu mrozowi dała się jednak poważnie we znaki St. Moritz. Ucierpiała przedewszystkiem skocznia narciarska, która w okresie treningów przedolimpijskich była wprost nadzwyczajna i pozwalała na osiąganie skoków — 70-metrowych.

Teraz leżał na niej śnieg tępy, przemarzły i zlodowaciały. Rozbieg nie niósł, a lądowanie nastręczało ogromne trudności, tak, że ilość upadków była wprost rekordowa.

Fatalne warunki śniegowe pogrzebały nasze nadzieje na doskonały wynik w kombinacji. Bronek Czech, który na treningach okazał się rewelacją w skokach i był uważany przez prasę za najlepszego skoczka środkowo-europejskiego i najgroźniejszego konkurenta Norwegów, wyniósł z pierwszej części kombinacji — biegu 18 klm. — doskonałe miejsce piąte i notę 14.125. W normalnych warunkach mógł to miejsce po skokach jedynie poprawić.

Wystarczyło mieć wogóle dwa ustane skoki w granicach 55 mtr. — tak często osiąganych przez Bronka — by zająć jedno z pierwszych sześciu miejsc.

Niestety już pierwszy skok Bronka 51 mtr. kończy się upadkiem. Drugi 60.5 mtr. jest coprawda ustany, ale nie może już odrobić złej noty pierwszego skoku. Pociechą w nieszczęściu może być jedynie to, że los Czecha podzielili najznakomitsi narciarze świata: Kolterud (Norw.) ma ustane 59 mtr. i 65½ z upadkiem, Vinjarengen (Norw.) ma 61 ustany i 59½ z upadkiem. Müller (Niemcy) 41.5 ustany i 60.5 z up.

Najlepszym skoczkiem konkursu w kombinacji (który odbył się rano, po południu odbywały się skoki olimpijskie) był Niemiec czeski Purkert, który skacze we wspaniałej formie 61 i 62.5 mtr. i bije wszystkich Norwegów. Zwycięzca w kombinacji Norweg Grottumsbraaten ma 49.5 i 56 mtr. Snersrud (Norw.) ma 60.5 i 52, Boeck (Niem.) ma 36 i 48 mtr.

Jeżeli więc mimo pecha w skokach, zdołał Bronisław Czech zająć zaszczytne dziesiąte miejsce, ustępując jedynie Skandynawom, jednemu Niemcowi, jednemu Czechosłowakowi, bijąc takich zawodników jak Purkert, Wende, Buchberger, Szwajcarów, Niemców ogółem 24-ch narciarzy, świadczy to wymownie o wysokiej klasie Polaka i o jego możliwościach. Wierzymy w to niezłomnie, że następne zawody międzynarodowe przyniosą Czechowi jeżeli nie bezapelacyjne zwycięstwo, to w każdym razie jedno z czołowych miejsc nawet w najsilniejszej konkurencji światowej.

Ogólna klasyfikacja kombinacji olimpijskiej: 1) **Grottumsbraaten (Norw.) nota 17.833**, 2) **Vinjarengen (Norw.) 15.302**, 3) **Snersrud (Norw.) 15.021**, 4) **Nuotio (Finl.) 14.927**, 5) **Järvinen (F.) 14.810**, 6) **Erikson (Szw.) 14.593**, 7) Boeck (Niem.), 8) Kolterud (Norw.), 9) Nemecky (Czechy), 10) **Bronisław Czech nota 12.645**, 11) Rubi (Szwajcar), 12) Purkert (Czechy), 22) Aleksander Rozmus 8.781, 24) Motyka Stanisław 7.531.

Konkurs skoków olimpijskich zawiódł naogół oczekiwania. Mimo starań organizatorów skocznia była w stanie dalekim od ideału, tak, że musiano ograniczyć rozbieg. Wpłynęło to na długości skoków, i gdy na treningach osiągano bez trudu 68 — 70 mtr., teraz najdłuższy skok ustany wynosił 65 mtr.. Coprawda mistrz Olimpjady r. 1924 Thams osiągnął 73 mtr., ale potłukł się tak dotkliwie, że musiano go znieść ze skoczni.

Bronisława Czecha prześladował nadal dotkliwy pech. On, który wyróżniał się zawsze pewnością lądowania, oddaje oba skoki: 56,5 i 62 mtr. z upadkiem, tak, że nie był wogóle klasyfikowany. Najlepszy z Polaków — Sieczka — zajął 23 miejsce ze skokiem 58 mtr., Rozmus był 25 (53 mtr.), Krzeptowski I — 27 (46 mtr.).

Z asów narciarstwa światowego Andersen (Norw.) miał 60 i 64 mtr., Ruud (Norw.) — 57.4 i 62,5 mtr.; Thams 56 i 73 mtr. (z upad.), Purkert — 57 i 59,5 mtr., Nilsson — 53 i 65 mtr., Eriksson — 52 i 62,5 mtr., Trojani — 48,5 i 63 mtr. (z upad.), Vuilemmier — 57,5 i 62 mtr. (z upad.), Nuotio — 50 i 56 mtr.

Wyniki szczegółowe: 1) Andersen (Norw.) 19.208; 2) Ruud (Norw.) 18.542; 3) Purkert (Czechy) 17.937; 4) Nilsson (Szwed.), 5) Lundgren (Szw.) 23) Sieczka 13.917; 25) Rozmus 13.166; 27) Krzeptowski 12.604; 28) Thams (Norw.)... 32) Trojani (Szwajc.).

Bronek Czech doznał w drugim skoku dość niebezpiecznego upadku i poranił się dotkliwie.

„Osiemnastka" olimpijska

Norwegja rewanżuje się Szwecji

(Początek na str. I-ej)

Naogół zawodnicy nasi dowiedli, że mieli dobry trening. Wszelkie obawy, jakoby byli przetrenowani, okazały się bezpodstawne, naodwrót — niektórych można było jeszcze znacznie przycisnąć.

Przechodząc do ogólnej oceny biegu, to mimo niezbyt imponujących (przy tej klasie zawodników) czasów, był to bieg o największem natężeniu szprintu jaki w ostatnich latach widziano. Tempo biegu było zawrotne na wszystkich odcinkach trasy, a na podbiegach widziało się gonitwę nieprawdopodobną.

Rewanż Norwegów nad Szwedami za niedawną klęskę w pięćdziesiątce, był najzupełniejszy. Rewanżu tego ogół spodziewał się, gdyż mimo bezapelacyjnego zwycięstwa Szwedów nikt jakoś nie mógł uwierzyć w ich wyższość nad królami śniegu.

Wynik ogólny 18-tki drugiej Olimpjady był takim, jakiego się spodziewano — północne narody na czele. Ale też przepaść jaka w uprzedniej jeszcze Olimpjadzie oddzielała narody północy od reszty krajów, zmalała bardzo. W dzimy to przedewszystkiem na naszych wynikach. Na pierwszej Olimpjadzie najlepszego Polaka pobił zwycięzca o minut 50! Teraz najlepszy Polak uległ o niecałe 12 minut zwycięzcy. Nie bylibyśmy sportowcami, pragnącymi postępować naprzód, gdybyśmy nie wierzyli, że do III Olimpjady potrafimy tę różnicę także odrobić.

Wyniki biegu były następujące:

1) **Grottumsbraten (Norw.) 1:37.01**, 2) **Ole Hegge (Norw.) 1:39.01**, 3) **Oedegaard (Norw.) 1:40.11**, 4) **Saarinen (Fin.) 1:40.57**, 5) **Haakonsen (Norw.) 1:41.29**, 6) **Hedlung (Szwecja) 1:41.51**, 7) Lappalainen (Fin.) i Ponsson (Szw.) po 1:41.59, 8) Utterström (Szw.), 9) Mattila (Fin.), 10) Donth (Czechy) 1:47:14 pierwszy z zawodników środk. europejskich), 11) Novak (Czechy), 12) Masseli (Fin.), 13) Boeck (Niemcy) 1:48.58. Czech z czasem 1:48.56 byłby więc trzynasty, 17) Bujak J. 1:54.38, 22) Motyka Zdz. 1:58.10, 24) Krzeptowski II 1:59.12.

Wyniki biegu kombinowanego: 1) Grottumbraaten (Norw.) 1:37.01, 2) Vinjarengen (Norw.) 1:41.44, 3) Järvinen (Fin.) 1:46.23, 4) Nuotio (Fin.) 1:48.46, 5) **Bronisław Czech 1:48.56**, 6) Kotterud (Norw.) 1:50.17, 7) Nemecky (Czech.) 1:50.20, 8) Snersrud (Nor.) 1:50.51, 24) Motyka St. 2:08.31, 29) Rozmus 2:12.26. Startowało 34 zawodników.

Mistrzowie techniki i stylu

Graffstroem i Sonia Henie

zdobywają laur olimpijski w jeździe figurowej

Turniej olimpijski jazdy sztucznej na lodzie dla panów stał pod znakiem zażartej walki dwu gwiazd: mistrza Olimpjady r. 1924 i wielokrotnego mistrza świata — Graffströma oraz mistrza świata z roku ubiegłego — inż. Böckla. Graffström, który wskutek niesnasek ze swą ojczyzną—Szwecją w r. ub. nie startował w mistrzostwach świata, oddając tytuł w ręce Böckla, miał udowodnić w St. Moritz opinję, jaką się cieszył zawsze: najelegantszego łyżwiarza świata.

Choć Szweda ścigały niepowodzenia: startował z chorą, obandażowaną nogą, w lekkiej gorączce, spowodowanej grypą, zdał on egzamin olimpijski celująco. W figurach obowiązkowych ustępował może nieco Böckdowi, w figurach dowolnych przewyższał go znacznie elegancją i postawą. Obaj mistrzowie mają nieskazitelny rysunek figur na lodzie. Böckl jednak wkłada w wykonanie ewolucji dużo siły i widocznej pracy; u Graffströma, nawet przy najtrudniejszych figurach nie znać żadnego natężenia, płynie on w powietrzu, czarując widzów swą niezrównaną wytwornością.

Największą rewelacją turnieju było trzecie miejsce młodego, nieznanego dotąd Belga Van Zeebroecka. Nie wiele ustępował on mistrzom i śmiało można powiedzieć, że w najbliższych już latach zdobędzie tytuł mistrza świata. Młodziutki Austrjak Schäffer błyszczał zwłaszcza w figurach dowolnych o bardzo trudnym repertuarze. W ćwiczeniach obowiązkowych popełnił w rysunku wiele błędów. Nie wiele mu ustępował rasowy łyżwiarz Sliva.

Wyniki szczegółowe: 1) **Gillis Graffström (Szwecja) — pkt. 11**, 2) **inż. Willy Böckl (Austrja) — pkt. 11**, 3) **Robert Van Zeebroeck (Belgja)—pkt. 27**, 4) **Karl Schäffer (Austrja) — pkt. 35**, 5) **Józef Sliva (Czechy) — pkt. 36**, 6) **M. R. Nikkanen (Finlandja) — pkt. 46**, 7) Brunet (Francja), 8) Wrede (Austrja), 9) Page (Ang.), 10) Turner (Ameryka), 11) Bader (Am.), 12) Franke (Niemcy), 13) Wilson (Kanada).

W równie fatalnych warunkach atmosferycznych, jak zawody panów, rozegrana została jazda sztuczna pań. Cudowne dziecko — Sonja Henie — wyróżniała się wdziękiem i idealnym rysunkiem wykonywanych ewolucyj. Program ma ona bardzo obfity, choć jeszcze nie wycyzelowany. W każdym razie, jak na skandaliczny stan lodu dokazywała istnych cudów i przerastała swe przeciwniczki o głowę. P. Brunner z trudem jedynie pokonała niespodziewanie dobre Amerykanki Loughram i Vinson. Rysunkiem przewyższały one znacznie Austrjaczkę, natomiast popełniały szereg błędów, których nie można było u vice-mistrzyni Olimpjady zauważyć.

Ciągłe zamieszania i przesuwanie konkursów wpłynęło ujemnie na nerwy zawodniczek, a tem samem i na ich formę, obniżając znacznie poziom turnieju.

Wyniki szczegółowe:

1) **Sonja Henie (Norw.) 8 pkt.** 2) **Burger (Aus.) 15 pkt.**, 3) **Loughram (Am.) 28 pkt.**, 4) **Vinson (Am.) 32 pkt.**, 5) **Smith (Kan.) 32 pkt.**, 6) **Wilson (Kan.) 35 pkt.**, 7) Brunner (Aus.), 8) Hornung (Aus.), 9) Brockhoefft (Niemcy).

W jeździe sztucznej parami zwyciężyli, jak było do przewidzenia, Francuzi Joly, Brunet przed dwiema parami austrjackiemi: Scholz, Kaiser i Brunner, Wrede.

Skeletonowy turniej olimpijski rozegrany na słynnym torze Cresta-Run mimo fatalnych warunków atmosferycznych przyniósł wyniki bardzo dobre. Zwyciężyli w nim Amerykanie bracia Heaton, bijąc niespodzianie rekordzistę toru — lorda Northeska. J. Heaton osiągnął w poszczególnych zjazdach czasy: 60.2, 60.2 i 61.4 (rek. Cresty — 57,4), J. R. Heaton 61.4, 60.4 i 61, lord Northesk 62.7, 61 i 61.4.

Wyniki: 1) **J. Heaton (Am.) — 181,8**, 2) **J. R. Heaton (Am.) 182.**[illegible] 3) **lord Northesk (Anglja) 185.1**, 4) [illegible] (**Włochy) 188.7**, 5) **Berner** (Szwajc.) **188.8**, 6) **Unterlechner** (Austrja) [illegible] s., 7) Torio (Wł.) 194.9, 8) [illegible] (Austrja) 216 sek.

Do zawodów bobslejowych stanęły 23 drużyny, reprezentujące 14 państw. Zły stan toru sprawił, że ograniczono się jedynie do dwu zjazdów. Polska otrzymała na starcie niezbyt korzystny numer 10.

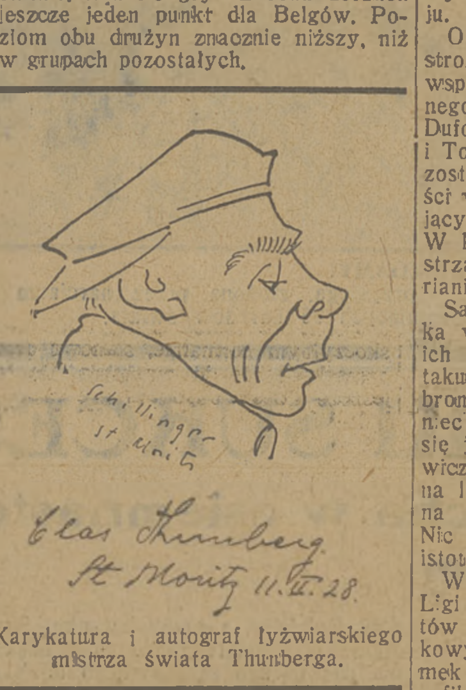
W pierwszym dniu zwyciężyła Ameryka — 1:38.9 przed Belgją — 1:39.8 i Argentyną — 1:40.1. Osada polska była na miejscu 15-tem z czasem 1:44.8. W drugim dniu Polska osiągnęła czas 1:46.8. W ogólnej klasyfikacji pierwsze i drugie miejsce zajęli Amerykanie, trzecie Niemcy. Polska kończyła na miejscu siedemnastem.

Kanada po raz trzeci mistrzem olimpijskim w hokeju

Szwecja zdobywa honorowy tytuł mistrza Europy

Grupa pierwsza. Belgja — Francja 3:1 (2:0, 2:1). Każda grupa musiała mieć swoją wielką niespodziankę. W pierwszej grupie było nią zwycięstwo Belgów, które wydarło w ostatniej chwili Francuzom prawie pewne wejście do finału.

Drużyny stanęły na lodzie wypoczęte i odrazu grały ostro. Bracia Van Reyschoot w pierwszej tercji uzyskują dzięki dobrej kombinacji prowadzenie (2:0). W drugiej tercji Hassler uzyskuje gola dla Francji z 1½-metrowego strzału. Inne niezbyt zresztą groźne ataki Francuzów broni bramkarz belgijski Chotteau, który powrócił do swej dawnej świetności. W ostatniej minucie gry Bureau dorzuca jeszcze jeden punkt dla Belgów. Poziom obu drużyn znacznie niższy, niż w grupach pozostałych.



Karykatura i autograf łyżwiarskiego mistrza świata Thunberga.

Anglja — Węgry 1:0. O poziomie drużyny angielskiej świadczy nieszczególnie fakt, że zaledwie jedną bramką udało jej się zwyciężyć słabiutkich Węgrów. Usprawiedliwia ich częściowo fatalny wprost stan lodu i zalewająca go woda, które prawie uniemożliwiały prowadzenie normalne krążka. Jedyną bramkę, zresztą zupełnie przypadkową, uzyskuje E. D. Carruthers, najlepszy gracz angielski.

Grupa druga. Szwajcarja — Niemcy 1:0. Drużyna niemiecka po troszeczku pozbyła się swego speszenia i dzięki stosunkowo słabej grze Szwajcarów i fatalnemu stanowi lodu, udaje jej się uzyskać bardzo zaszczytny wynik z jednym z faworytów turnieju.

Obie drużyny początkowo grają ostrożnie, badając przeciwników. Mimo wspólnych wysiłków tak renomowanego napadu Szwajcarów, w składzie Dufour, Meng i Kraatz, z Morosanim i Torrianim w rezerwie gra długo pozostaje bez rezultatu. W szczególności wyróżnił się świetny Torriani, grający pierwszy raz w reprezentacji. W końcu tercji, po ostrym, odbitym strzale Dufour'a dostaje krążek Torriani i uzyskuje prowadzenie.

Sachsowi i Janeckemu udaje się kilka wypadów, jednak nie potrafią oni ich wyzyskać. Częściej i groźniej atakują Szwajcarzy, jednak świetnie broni bramkarz niemiecki Steinke. Koniec gry na topniejącym lodzie stawał się już humorystyczny. Gracze ustawicznie wywracali się wskutek dziur na lodzie, a cała gra zasłużyła sobie na określenie „Marmoladenhockey". Nic dziwnego, że wynik nie oddawał istotnego stosunku sił.

Wobec tego, że zgodnie z uchwałą Ligi hokejowej, przy równości punktów nie zarządzono rozgrywek dodatkowych, a zadecydowała liczba bramek zdobytych przez drużyny, klasyfikacja w poszczególnych grupach przedstawiała się następuje:

Grupa I. Anglja, Francja, Belgja po jednym zwycięstwie i po 2 punkty, Węgry bez punktu. Stosunek bramek: Anglja 10:6, Francja 6:5. Belgja 9:10, Wobec tego zwycięża w grupie 1. Anglja, 2. Belgja, 3. Francja, 4. Węgry.

Grupa II. Szwecja ma 1 zwycięstwo i jedną nierozegraną, a więc zwycięża z 3 punktami. Czechosłowacja za 1 zwycięstwo ma 2 punkty. Polska za jedną nierozegraną ma 1 punkt.

Grupa III. Szwajcarja ma 2 zwycięstwa, a więc 4 punkty, Austrja 2 nierozegrane, a więc 2 punkty, Niemcy, jedną nierozegraną, a więc 1 punkt.

Pomysł, by decydowała liczba strzelonych bramek, a nie ich stosunek, jest czemś wprost niebywałem, i doprawdy nie podobna znaleźć dla niego jakiegokolwiek słusznego uzasadnienia. Szczęśliwie, tym razem nie zmienił on nic stanu rzeczy, i jedynem jego dziełem było przesunięcie Francji na III miejsce w swej grupie.

Do puli finałowej weszły więc Anglja, Szwecja, Szwajcarja i Kanada.

Rozgrywki finałowe. Gry finałowe nie przyniosły żadnych niespodzianek. Drużyny zajęły miejsca w takiej kolejności, jakiej się mogli wszyscy spodziewać.

W stosunku do wyników I Igrzysk Zimowych, uderzają niskie cyfrowo zwycięstwa Kanady. O ile wtedy wyniki wahały się od 20 do 33 do zera, o tyle teraz ani razu nie udało się zamorskim mistrzom uzyskać więcej, niż 14:0.

Niewątpliwie przypisać to należy w części znacznym postępom Europejczyków, w większym jednak stopniu przyczynił się do tego fatalny wprost lód

Kanada — Szwecja 11:0 (4:0, 8:0). Szwedzi nie starali się zbytnio o obronę swej bramki, wychodząc z założenia, że duża liczba goli straconych z Kanadą hańby nie przynosi, i całe swe wysiłki skierowali w kierunku uzyskania punktu honorowego.

Po ochłonięciu z emocji w pierwszej tercji, już w II-im okresie Szwedzi zdobyli się wielokrotnie na groźne nawet ataki, ani razu jednak krążek nie dostał się do kanadyjskiej bramki, nawet wtedy, gdy Lulle Johansson strzelał do niej w nieobecności bramkarza.

Drużyna kanadyjska jest bardzo równa. Na czoło wysuwa się fenomenalny Trottier, Sillvan i Plaxton stanowią z nim najlepszą trójkę Liścia Klonu.

Szwajcarja — Anglja 4:0 (0:0, 2:0). Szwajcarzy wykazują lekką przewagę od pierwszych chwil. Dufour i Breiter uzyskują dla czerwonych prowadzenie w drugiej tercji.

Jedynym groźnym napastnikiem Anglji był Carruthers. W trzeciej tercji Morosani i Breiter ustalają ostateczny wynik, dobrze odźwierciadlający istotny stosunek sił drużyn.

Kanada — Anglja 14:0. Kanadyjczycy grali dość niedbale, nie starając się o wysoki wynik cyfrowy. Uważali oni swe gry za zwykłą formalność. Mecz ten robił wrażenie zabawy kota z myszą.

Szwecja — Szwajcarja 4:0, (1:0 (2:0) Szwajcarzy jedynie w pierwszej tercji wykazali przewagę. Mogąc na każdy mecz wystawić inny skład napadu, są Szwajcarzy zawsze wypoczęci. Tym razem Breiter — Dufour — Geromini grali wspaniale, choć bezskutecznie bombardowali fenomenalnego Nielsa Johanssona.

W II i III okresie Szwedzi jednak grają po mistrzowsku, a w szczególności Holmquist i Lulle Johansson dokazują cudów. Im też drużyna błękitna zawdzięcza wszystkie 4 bramki. Wynik tego meczu potwierdza nam raz jeszcze, jak wysoką klasę reprezentuje drużyna polska, jedyna, której Szwedzi nie zdołali w turnieju pokonać.

Kanada — Szwajcarja 13:0. Szwajcarja w tym beznadziejnym meczu trzyma się tej samej taktyki co i Szwecja: walczy o punkt honorowy. Wysiłki gospodarzy pozostają bezskuteczne i ostatecznie Kanadyjczycy powrócą za Ocean z bramką nienaruszoną.

Szwecja — Anglja 3:1. Szwedzi wyraźnie lekceważąc sobie drużynę angielską, wystąpili w składzie osłabionym, mimo to jednak wygrywają zupełnie pewnie, zdobywając tem ostatecznie II miejsce w turnieju olimpijskim i tytuł mistrza Europy.

Klasyfikacja rundy finałowej: 1) Kanada, 6 punktów, st. br. 38:0. 2) Szwecja, 4 punkty, st. br. 1:12. 3) Szwajcarja 2 punkty, st br. 4:17. 4) Anglja 0 punktów, st. br. 1:21.



EVENSEN (NORWEGJA), mistrz olimpijski w kombinacji biegów łyżwiarskich.

Co mówia o maratonie narciarskim

zawodnicy polscy

Zawodnicy polscy, startujący w wielkim 50-cio kilometrowym biegu mieli do pokonania trudności nieopisane. Ciężka trasa, wielkie różnice wzniesień, fatalny śnieg, mnóstwo podchodzeń, trudności w wyborze smarów i t. p. wszystko to z tego biegu uczyniło próbę nadludzkiego natężenia sił nietylko fizycznych, ale nadewszystko moralnych.

Jak czuli się w tym gigantycznym maratonie narciarskim nasi zawodnicy — oto pytanie, które niewątpliwie zaciekawi każdego. Posłuchajmy tedy co mówią oni sami o sobie.

Andrzej Krzeptowski I, najlepszy z Polaków, zdobywca 13-go miejsca i zwycięzca takich asów jak Donth, Gluck i t. d. mówi:

— Powiedziałem sobie, że muszę jechać jaknajlepiej. Szło mi dobrze do 27-go kilometra, bo smary trzymały. Potem śnieg zrobił się mokry i było coraz gorzej. Na kilka kilometrów przed metą narty zaczęły mi się ogromnie ślizgać; myślałem, że poprostu już dalej nie da się iść. Zaciąłem się jednak i klnąc, ciągnąłem jak mogłem. Myślałem, że uda mi się nabić Nemeckiego, tymczasem Czechowi pomogli jakoś na trasie (czytaj: posmarowali mu dobrze narty) i minął mnie na kilometr przed metą. Djabli mnie brali, — ale co mogłem zrobić!

Józef Bujak opowiada:

— Idąc na start postanowiłem w pierwszej połowie biegu oszczędzać sił na tyle, by w drugiej pójść całą parą naprzód. Taktyka moja okazała się szczęśliwa. Pomyliłem się tylko co do jednego momentu: powinienem był zacząć forsować bieg już od 25-go kilometra, a nie od 32-go, jak to zrobiłem. Okazało się, że miałem więcej sił, niż ich sam sobie w obliczeniach przypisywałem. Bieg był — krótko mówiąc — straszny. Dość powiedzieć, że w drodze chwycił mnie sześć razy kurcz w nogach, co mi się nigdy nie zdarzało. Musiałem się kłaść na ziemię i robić masaż. Pozatem nie odpoczywałem ani razu, chyba zmieniając smary. Trzy razy smarowałem narty na podejściu, dwa razy zeskrobywałem lód. Z wyniku zasadniczo jestem zadowolony, chociaż mogłem uzyskać czas lepszy o jakie 10 minut.

Franciszek Kawa opowiada:

— Nie mam wogóle szczęścia do pogody na 50 klm. W zeszłym roku w Zakopanem była zamieć, w tym roku odwilż. Na pięćdziesiątce olimpijskiej zgubiły mnie smary. Dopóki słońce nie wyszło z za chmur szedłem b. dobrze, miałem np. na 27-mym kilometrze czas o 5 minut lepszy od Bujaka. Potem przyszło słońce, moje smary starły się, a ja zostałem na gładkim zjazdowym smarze. Nie mogłem zrobić literalnie kroku pod górę, nawet na najlżejszym spadku i całe 20 klm. musiałem schodkować. Nie odstąpiłem od biegu tylko dlatego, aby nie powiedziano, że nie miałem odwagi przegrać.

Wilczyński Stanisław mówi:

— Czułem się świetnie. Na 13-tym kilometrze opuściło mnie jednak szczęście. Przejeżdżając w tem miejscu przez małą przełęcz i mijając jej odskocznię spostrzegłem, że jadący przede mną zawodnik upadł w śnieg i z trudem się podnosił. Nie chcąc wpaść na niego, skręciłem w bok — jednakże niestety i ja runąłem jak długi. W tym momencie złamałem nartę. Jakiś czas jechałem jeszcze dalej, — chciałem nartę wymienić, nie spotkałem jednak nikogo i trzeba było poddać się nieszczesnemu losowi.

Notatki

Hokej polski wywarł wielkie wrażenie na graczach Kanady, którzy po spotkaniu ze Szwecją stwierdzili jednogłośnie, że Polska jest najlepszym zespołem turnieju, a mecz ze Szwecją był najpiękniejszy na Olimpjadzie.

*

„L'Auto" pisze o polskiej drużynie hokejowej: „C'est une equipe formidable" (drużyna wspaniała).

*

Sukces Krzeptowskiego w biegu 50 klm. jest szeroko omawiany na łamach prasy szwajcarskiej, którą boli porażka, jakiej doznali Szwajcarzy od mało znanego Polaka. Inne pisma ograniczają się do pochlebnych wzmianek.

*

Wynik w osiemnastce Bronka Czecha uczynił go sławnym. Pisma niemieckie nie szczędzą mu superlatywów w rodzaju: wyśmienity, nadzwyczajny i t. d. Jednocześnie prorokują mu doskonałe miejsce w kombinacji, nadmieniając, że jako skoczek mało ma równych w Europie. (Niestety! prz. Red.).

Nowiny z Wilna

Ruch narciarski w Wilnie wzmógł się w sezonie bieżącym nadzwyczajnie. Przyczyniły się do tego czynne przez całą zimę kursy narciarskie.

Niedawno zakończone zostały dwa wojskowe kursy narciarskie (oficerski i podoficerski), oraz kurs policyjny, uruchomiony przez Ośrodek W. F. w celu wyszkolenia instruktorów narciarstwa dla prowincji. W dniu 15.2 rozpoczął się kurs narciarski dla oddziałów P. W. z całego terenu O. K. III. Równolegle z tym kursem są również czynne 3 kursy narciarskie, zorganizowane przez Ośrodek W. F., a mianowicie kurs harcerski (40 harcerzy), kurs skoków i kurs pań. Na kursach tych pracują instruktorzy Ośrodka narciarskiego: kpt. Maćkowski, por. Rzymek, ppor. Fijałkowski, oraz instr. Ośrodka W. F. por. Lubicz-Nycz.

Pierwsze mistrzostwa bokserskie Wilna zorganizowane zostaną przez Ośrodek W. F. Wilno w dniach 25 i 26 b. m.

Wileńskie Kolegjum Sędziów Piłkarskich na przewodniczącego wybrało kpt. Kubicę.

Wileński Z. L. A. przejawia dużą ruchliwość organizacyjną. Poczynione zostały starania celem zorganizowania kilku podokręgów, ułożony już został kalendarzyk zawodów na rok 1928 i toczą się pertraktacje w sprawie zorganizowania w r. 1928 meczu lekkoatletycznego Wilno — Lublin.

W. K. S. 1 p. p. Leg. w Wilnie rozwiąże prawdopodobnie swoją sekcję piłkarską. Część członków 1 p. p. Leg. p. Leg. ma zasilić szeregi Pogoni i 3 p. a. c-u.

Zaprawa zimowa pływaków

Zimowy kurs olimpijski dla pływaków polskich zamierza urządzić P. Z. P., sprowadzając z Belgji trenera. Upatrzonym kandydatem jest uczeń znanego u nas przed paru laty Van Schellea, Coppeters, najszybszy po nim pływak belgijski, który jest jednocześnie także reprezentacyjnym graczem water-polo.

Doprowadzenie tego kursu do skutku będzie możliwe tylko o tyle, o ile P. Z. P. zdoła przezwyciężyć trudności z basenami. Chodzi mianowicie o to, by, opierająca się stale wszelkim atakom sportowców dyrekcja gimnazjum im. Batorego w Warszawie zgodziła się udzielić swej pływalni na ten cel i by z drugiej strony krakowska Y. M. C. A. pozwoliła na urządzenie w swym basenie kursu olimpijskiego, w którym rzecz prosta brałby udział pływacy różnych wyznań.

Jak dotąd bowiem zawodnicy żydowscy nie mieli wstępu do pływalni Y. M. C. A., a między nimi znajduje się kilku kandydatów na kurs.

Obrady Związków Państwowych

w stolicy

Polski związek jeździecki. Dnia 18 b. m. w salach kasyna garnizonowego w Warszawie odbyło się zebranie konstytucyjne P. Z. J., przy licznym udziale przedstawicieli stowarzyszeń hippicznych.

Po przyjęciu statutu, opracowanego przez rotmistrza Kona, wybrano zarząd: prezes płk. S. G. Brochwicz-Lewiński, szef departamentu kawalerji, wiceprezesi p. Fryderyk Jurjewicz, dyrektor departamentu chowu koni i gen. bryg. Sochaczewski (Poznań), skarbnik, mecenas Michalski (Warszawa, Pol. Klub.), sekretarz ppłk. S. G. Machalski (Warszawa, T-wo międzynarod. i kraj. zawodów konnych), płk. S. G. Anders (Równe), I. hr. Breza (Wilno), p. J. Ciechowski (Włocławek), płk. Dunin-Wolski (artylerja konna), rtm. Leon Kon (Grudziądz), gen. bryg. Lamezan (Lwów), płk. Skotnicki (Baranowicze).

Tymczasowy adres P. Z. J. — Departament Kawalerji, M. S. Wojsk., Warszawa, ul. Nowowiejska.

Doroczne walne zgromadzenie P. Z. L. A. obradowało w niedzielę 19 lutego w Warszawie przy niebywałym komplecie — obecni byli przedstawiciele wszystkich bez wyjątku okręgów, fakt, który dotychczas w dziejach PZLA nie zdarzył się jeszcze nigdy.

W wyniku długotrwałej, ale ściśle rzeczowej dyskusji, uchwalono ustępującemu zarządowi absolutorjum wraz z podziękowaniem za pracę na polu czysto sportowem.

Do nowego zarządu powołano przez aklamację kpt. Misińskiego jako prezesa (po raz czwarty z rzędu) i mjr. Szkolnikowskiego na 1-go wiceprezesa, na członków zarządu pp. dr. Blachiera, mjr. S. G. Glabisza, Frenkla, kpt. Kobosa, Miłobędzką, Paruszewskiego, kpt S. G. Sterbę, dr. Szewczykowskiego, Weintala i Wiśniewskiego. Do komisji rewizyjnej — Forysia, Lipińskiego i dr. Szamotę. Na walne zgromadzenie Z. Z. delegowano pp. Wintala, Sterbę i Wiśniewskiego.

Reorganizacyjne zebranie polskiego związku gier ruchowych odbyło się 19 b. m. przy udziale delegatów Łodzi, Krakowa, Śląska i Warszawy oraz przedstawiciela Państwowego Urzędu Wych. Fiz. i P. W. w osobie p. Prażmowskiej Wandy, która przewodniczyła w obradach związku.

Zebrani uchwalili:

1) przenieść siedzibę związku do Warszawy;

2) przyjąć projekt statutu związku;

3) do chwili przejęcia ostatecznego aktów związku i wybrania nowych władz powierzyć przygotowanie prac specjalnej komisji w składzie: Żuławski (Katowice), Eyman (Kraków), Trypta (Łódź) oraz z Warszawy Chrapowicki, Olszewska, Orłowicz, Kurletto i Zielenewski. Komisji tej powierzono jednocześnie przeprowadzić unifikację przepisów gier w całej Polsce do dnia 15 kwietnia r. b. w następującej kolejności: koszykówka, siatkówka, hazena, szczypiorniak, ręczna i palant;

4) zmienić nazwę związku na Polski Związek Gier Sportowych.

Lwów — Warszawa, międzymiastowe zawody szermiercze na szable odbędą się we Lwowie 26-go lutego. Na zawodach eliminacyjnych w Warszawie zwyciężył por. Ogarzewski (Legja), 2) Żochowski (A. Z. S.), 3) Makomaski (A. Z. S.), 4) Morasiński (W. T. W.). Ci czterej szermierze stanowić będą reprezentację stolicy. Jury zawodów eliminacyjnych stanowili: inż. Zubrzycki (przewodn.), insp. Sobolewski, sierż. Koza, Kercelli i Szramm.

P. Z. P. N.

Zarząd P. Z. P. N. ukonstytuował się jak następuje: prezes gen. Bończa-Uzdowski, wiceprezesi mec. Pratkowski i mjr. Jacheć, sekretarz dr. Filipek, skarbnik kpt. Korniak, referent spraw spraw zagranicznych mjr. Orski-Zarębski, kapitan związkowy inż. Kuchar, członek bez mandatu p. Witoszyński, przewodn. wydz. gier i dysc. p. Antoszkiewicz, kierownik biura p. H. Feja.

Zarząd po przejęciu agend i aktów dawnego P. Z. P. N-u z Krakowa rozpoczął już pracę, zaczynając przedewszystkiem od zorganizowania okręgów na podstawie przepisów, ustalonych na wspólnych pojednawczych konferencjach b. P. Z. P. N-u i b. Ligi, a przyjętych i uchwalonych przez konstytucyjne walne zgromadzenie w dn. 15 stycznia r b. Odnośne instrukcje zostały poszczególnym okręgom rozesłane i w większej części okręgów nowe O. Z. P. N. już rozpoczęły swą działalność. Biura P. Z. P. N-u mieszczą się przy ulicy Ossolińskich 8. Godziny urzędowe są następujące: 9.30 —14 i 17 — 19.

Thunberg, Ballangrud i Evensen

zdobywają laur olimpijski w jeździe szybkiej na łyżwacn

Międzynarodowy Związek łyżwiarski spłatał złośliwego figla Olimpjadzie, organizująca tydzień przed jej rozpoczęciem łyżwiarskie mistrzostwa świata w sąsiadującem z St. Moritz Davos.

Davos bowiem zepsuło zawodników i publiczność. Łyżwiarze znaleźli tam najznakomitszą może ślizgawkę świata i byli przygotowani, że Olimpjada w St. Moritz da im jeszcze lepsze warunki sportowe.

A począwszy od pierwszego dnia biegów łyżwiarskich, tumany śniegu zasypywały oczy borykającym się z wiatrem zawodnikom, wymiotły i tak nieliczną z powodu drogich biletów publiczność, zwiały wreszcie z Igrzysk zimowych szatę wielkiej, radosnej manifestacji sportowej i zamieniły je w heroiczną walkę z przeciwnościami przyrody.

Owe przeciwności nie zdołały jednak w trzech czwartych programu pokonać zawodników olimpijskich. Dopiero gdy lód pod wpływem 20° ciepła stał się miękki jak masło, gdy tor przedstawiał się jako wielkie jezioro— w środę po południu—zrezygnowano z z ostatniej konkurencji olimpijskiej— biegu na 10 klm. — po raz pierwszy w historji Olimpjad nie wypełniając naznaczonego programu.

Regulamin olimpijski, przewidujący jako konkurencję olimpijską nie kombinację czterech biegów łyżwiarskich, a każdy z tych biegów osobno (przeciwnie niż na mistrzostwach świata i Europy), dopuszczający pozatem tylko czterech zawodników z każdego państwa do poszczególnych punktów, sprawił, że walka w St. Moritz była jeszcze zażartsza, niż w Davos. Piąte czy siódme miejsce w Davos, jeżeli dzieliła je niewielka różnica czasu, nie mogły zaważyć na punktacji ogólnej. W St. Moritz tylko miejsca decydowały o cennym punkcie olimpijskim, a wynik przeciętny miał dać jedynie szumny tytuł.

Na igrzyskach zimowych, tak jak i w Davos walka rozegrać się miała między Norwegami i Finnami. Różnica ras i różnica stylu zmierzyć się miały w odwiecznej walce sportowej. Elastyczny, zamaszysty, pokonywujący krzywizny bez śladu zwolnienia tempa styl Norwegów, miał zmierzyć się z pełnym energji, zasobu sił fizycznych, płuc, mniej estetycznym jednak stylem Finnów. Do tego duetu sportowego dorzucili niespodziewanie swój ważki głos Amerykanie: Farrel, Jaffee, Murphy i Białas (Polak z pochodzenia) Oni jedni, z szarej masy zawodników nieskandynawskich byli dla Północy równorzędnymi przeciwnikami ustępującymi jej zaledwie o ułamki sekundy. Trzecie, czwarte, piąte i 2 dwa szóste miejsca zdobyte przez trzech zawodników Stanów Zjednoczonych zadały hegemonji Północy cios w samo serce.

Kapryśny los oszczędził nam we wszystkich niemal biegach łyżwiarskich emocjonalnych walk. Extraklasa zawodników Północy ścigała się najczęściej ze słabiutkimi łyżwiarzami Południa. Dwa razy spotkali się zawodnicy równorzędni: w biegu na 500 mtr. mistrz świata Thunberg zwyciężył po heroicznej walce rekordzistę świata Larsena. Drugą epopeą Olimpjady było spotkanie w 10 klm. Evensena z Amerykaninem Jaffeem. Wspaniałym finiszem na ostatnich metrach Yankes zdołał pokonać ex-mistrza świata o jedną dziesiątą sek.

Pozatem biegi były monotonne, były pojedynkiem asów łyżwiarstwa z przeciwnościami przyrody, czasem, samym sobą, wnosiły jednem słowem za mało atutów widowiskowych do Igrzysk.

Bieg 500 mtr.

Wczesny ranek wtorkowy — 14 lutego — przywitał zawodników zamiecią śnieżną, odbierającą im ochotę do walki. Wielkie pługi z trudem odgarniają śnieg, aż wreszcie tory są zdatne do użytku, i pierwsza para rusza ze startu. Niespodzianka otwiera zawody. Amerykanin Farrell osiąga znakomity czas 43.6, bijąc doskonałego Finlandczyka Bakmana o 1 sek. Niemiłosierna walka z tym świetnym wynikiem wysuwa na czoło jedynie jego pogromców. Są to: Thunberg i Evensen.

I oto następuje niemiły zgrzyt. Wbrew tradycjom na maszt olimpijski nie zostaje wciągnięta flaga zwycięzców. Czy niespodziewane trudności umieszczenia na maszcie, aż dwu flag jednocześnie, czy też poprostu karygodne przeoczenie organizatorów, dość, że zwycięzcom odmówiono po raz pierwszy w dziejach Olimpjad, tego tak drogiego hołdu — uczczenia ich czynu flagą narodową.

Wyniki szczegółowe są następujące: **1) Thunberg (Fin.) 43.4 i Evensen (Nor.) 43.4, 3) Friman (Fin.), Farrell (Am.) i Larsen (Norw.) po 43.6, 6) Pederson (Norw.) 43.8,** 7) Gorman (Kanada) 43.9, 8) Backman (Fin.) 44.4, 9) Olsen (Norw.) 47.7, 10) Murphy (Am.) 47.9, 11 Ovaska (Fin.), Logan (Kan.) i Jaffee (Am.) po 45.2, 14) Robinson (Kan.) 45.9, 15) Burmeister (Estonja) 46.2, 16) Rumba (Łotwa) 46.3, 17) Białas (Am.), 46.5, 18) Moser (Austrja) 46.7, 19) Eötvös (Węgry) 46.8, 20) Jungblut (Niemcy) 47.2, 21) Pollacsek (Austrja) 47.5, 22) Mitt (Est.) 47.7, 23) Anderson (Szw.) 47.9, 24) Mayke (N.) i Riedl (Austrja) 49.1, 26) Quaglia (Francja) 49.5, 27) Heiden (Hol.) 49.9, 28) Thaon (Fr.) i Bulota (Łotwa) po 50.1, 30) Dix (Anglja) 53.4, 31) Steward (Anglja) 54.8, 32) Horn (Anglja) 54.9, 33) Kos (Hol.) 56.2.

Bieg 5000 mtr.

We wtorek po południu warunki zmieniły się o tyle na gorsze, że pod wpływem słońca lód zmiękł zupełnie.

Jeżeli więc jeszcze na 500 mtr. wyniki były doskonałe (7 zawodników poniżej 44 sek.), na 5 klm. czasy były bardzo słabe, a tylko dwu łyżwiarzy miało poniżej 9 min. Zwycięzca Ballangrud triumfował na tym dystansie i w Oslo i w Davos, potwierdzając w St. Moritz istotną swą formę.

Tym razem flaga uświetniła to pierwsze niepodzielne zwycięstwo Norwegii (w biegu 500 mtr. podzielone z Finlandją). Niespodzianką było drugie miejsce czterdziestoletniego zgóra Skutnabba, którego szesnastoletni syn z powodzeniem już zastępuje ojca. Sensacją swego rodzaju był bardzo słaby czas Thunberga.

Wyniki szczegółowe: 1) Ballangrud (Nor.) 8:50.5, 2) Skutnabb (Fin.) 8:59.1. 3) Evensen (Nor.) 9:1.1, 4) Jaffee (Am.) 9:1.3, 5) Carlsen (Norw.) 9:1.5, 6) Białas (Am.) 9:6.3, 7) Staxrud (Norw.) 9:7.3, 8) Polaczek (Aus.) 9:8.9, 9) Anderson (Szw.) 9:9.7, 10) Blomquist (F.) 9:9.9, 11) Heiden (Hol.) 9:10, 12) **Thunberg (Fin.) 9:11.8,** 13) Backman (Fin.) 9:14, 14) Murphy (Am.) 9:19.5, 15) Rumba (Łotwa) 9:19.7, 16) Jungblut (Niem.) 9:26.7, 17) Farrell (Am.) 9:29.2, 18) Quaglia (Fr.) 9:33.3, 19) Kos (Hol.) 9:34.2, 20) Eötvös (Węg.) 9:34.4, 21) Mitt (Est.) 9:35.2, 22) Robinson (Kan.) 9:38.9, 23) Horn (Anglja) 9:45, 24) Burmeister (Est.) 9:46.2, 25) Bulota (Łotwa) 9:49.8, 26) Riedl (Aus.) 9:53.5, 27) Moser (Aus.) 9:57.8, 28) Vollstedt (Niem.) 9:58.5, 29) Logan (Kanada) 10:10.3, 30) Thaon (Fr.) 10:18.8, 31) Stewart (Ang.) 10:41.1, 32) Dix (Ang.) 10:55.6.

Bieg 1500 mtr.

Jak zwykle rano w środę, 15 lutego— przywitało nas słońce i lekki mrozik. Nie na długo. Nadciągają chmury, a jednocześnie słupek rtęci w termometrze pędzi niemiłosiernie ku górze i wkrótce przekracza O. Zawodnicy, zniechęceni warunkami dnia poprzedniego nadciągają leniwie, tak, że często brak wyznaczonych par i biegi odbywają się pojedynczo na czas. Wyniki osiągnięte wczesnym rankiem na mrozie są dobre, czasami nawet bardzo dobre. Thunberg pokazał znowu pazury lwa, i zrehabilitował się po wczorajszej porażce, zdobywając w doskonałym czasie pierwszy niepodzielny triumf olimpijski. Evensen, zajmując drugie miejsce o 0.8 sek. za Thunbergiem, zapewnił sobie zwycięstwo w ogólnej klasyfikacji. Na 10 klm. musiałby bowiem Thunberg nadrobić na Evensenie 16 sek.

Wyniki szczegółowe: 1) Thunberg (Fin.) 2:21, 2) Evensen (Norw.) 2:21.9, 3)Ballangrud (Norw.) 2:22.6, 4) Larsen (Norw.) 2:25.3, 5) Murphy (Am.) 2:25.6, 6) Białas (Am.) 2:26.3, 7) Jaffee (Am.) 2:26.7; 8) Farrell (Am.) 2:26.8, 9) Anderson (Szw.) 2:27.5, 10) Eötvös (Węgry) 2:27.9, 11) Jungblut (Niem.) 2:28.21, 12) Gorman (Kan.) 2:28.4, 13) Nygren (Norw.) 2:28.7, 14) Rumba (Łotwa) 2:28.9, 15) Ovaska (Fin.) 2:29.3, 16) Moser (Aus.) 2:31.4, 17) Robinson (Kan.) 2:32.3, 18) Heiden (Hol.) 2:33.1, 19) Burmeister (Est.) 2:33.6, 20) Mitt (Est.) 2:35, 21) Logan (Kan.) 2:35.6, 22) Riedl (Aus.) 2:37.8, 23) Vollstedt (N.) 2:39.9, 24) Horn (Ang.) 2:40, 25) Bulota (Litwa) 2:40.9, 26) Thaon (Fr.) 2:47.2, 27) Stuart (Ang.) 2:48.9, 28) Kos (Hol.) 2:49, 29) Dix (Ang.) 2:49.6.

Bieg 10 klm.

rozpoczął się pojedynkiem Evensena z Jaffem (Amer.), z którego zwycięsko, po niezwykłym finiszu wyszedł Amerykanin, bijąc w czasie 18:36.5 o jedną dziesiątą Norwega. Lód stawał się coraz miększy i już w następnej parze Carlsen — rekordzista świata na tym dystansie — osiągnął czas zgóra 21 m. Skandaliczne warunki zmusiły więc organizatorów do przerwania tej konkurencji. Tymczasem pogoda się nie poprawiała i postanowiono wogóle bieg ten odwołać, kończąc Olimpjadę łyżwiarską na trzech konkurencjach. Projekt ten spotkał się z gorącym protestem Ameryki, która po zwycięstwie Jaffego, znajdowała się u progu marzenia — zdobycia lauru olimpijskiego. Protest jednak został odrzucony i już w czwartek zawodnicy rozjechali się do domów.

Bilans olimpjady łyżwiarskiej przedstawia się następująco: 1. Norwegja dwa pierwsze miejsca, jedno drugie, trzy trzecie, jedno czwarte, jedno piąte, jedno szóste, ogółem 39½ pkt.; 2. Finlandja dwa pierwsze, jedno drugie i jedno trzecie miejsce, ogółem 25 i pół pkt. 3. Ameryka: jedno trzecie, jedno czwarte, jedno piąte i dwa szóste miejsca, ogółem 10 p.

Wskutek odwołania 10 klm. Olimpjada nie wyłoniła również „moralnego“ mistrza łyżwiarstwa. Podajemy wyniki klasyfikacji ogólnej po trzech zakończonych konkurencjach: 500, 1500 i 5 klm. 1. Evensen (Nor.) 144.81, 2. Thunberg (Fin.) 145.61, 3. Jaffee (Am.) 148.23. Zaznaczamy jednak, że wielu zawodników, mających szanse w niepunktowanej kombinacji, nie startowało w swych słabszych konkurencjach (Ballangrud na 500 m.) ustępując miejsca lepszym od siebie zawodnikom.



REPREZENTACYJNA DRUŻYNA HOKEJOWA POLSKI

Stoją od lewej: Kulej, Żebrowski, Szenajch, Adamowski, Makowski, Tupalski, Krygier, Słuczanowski. Klęczą: Stogowski, Kowalski i Czaplicki.

Dwa mecze hokejowe Polaków w St. Moritz

Tupalski o naszych spotkaniach ze Szwecją i Czechosłowacją

Nadszedł nareszcie ostatni etap naszej wyprawy, etap najważniejszy i wszystko cośmy dotychczas zrobili, było jedynie przygotowaniem do walki olimpijskiej.

W St. Moritz zastaliśmy już paru narciarzy i bardzo wielu kierowników. Poza głównym dowódcą naszej drużyny olimpijskiej i jego trzema zastępcami, znaleźliśmy jeszcze szereg pomniejszych, acz niemniej ważnych „władz“. Dotychczas, jak się okazuje, byliśmy upośledzeni, bo całą wyprawę od Cortiny i Davos odbyłbyśmy bez żadnego kierownictwa i dawaliśmy sobie radę.

W dzień otwarcia Olimpjady choć wymarzliśmy piekielnie na defiladzie, zostajemy na pierwszych grach hokejowych. Los, przez ręce naszej narciarki p. J. Loteczkowej, wyznaczył nam jako przeciwników Szwecję i Czechy.

Obserwując gry pierwszego dnia ogromnie żałujemy, że nie trafiliśmy do grupy Anglji, Francji, Belgji i Węgier, gdyż wejście do finału z tej grupy nie przedstawiałoby dla nas dużej trudności. W naszej grupie Szwedzi za drużyną bardzo silną, a jak się za chwilę przekonałem, to i Czesi stanowią wcale groźny zespół.

Szwecja — Polska 2:2

Wychodzimy na boisko w następującym składzie: Stogowski (bramkarz), Kulej, Kowalski (obrona), Krygier, Tupalski, Adamowski (atak), Makowski i Szenajch (zapasowi). Szwedzi w składzie: Johanson N. (bramka), Abrahamson, Johanson H. (obrona). Peterson, Johanson G., Holmquist (atak), Oeberg, Linde (zapasowi). Sędziuje kapitan drużyny kanadyjskiej Porter.

W pierwszych minutach gry obie drużyny są stremowane i nie decydują się na energiczniejsze posunięcia. Robi to wrażenie wzajemnego poznawania swoich sił. Lecz już za chwilę Szwedzi zaczynają atakować, a my odpowiadamy na każdy atak kontratakiem.

Gra staje się ostra i prowadzona jest w morderczem tempie. Dwa razy udaje mi się przedrzeć przez obrońców szwedzkich, lecz za każdym razem fenomenalny bramkarz przeciwników zatrzymuje mnie w ostatniej chwili. Obrona Szwedów jest ogromnie twarda i szczególniej Abrahamson robi wrażenie skały, o którą rozbija się nasz atak. W napadzie Szwedów najgroźniejszy, bo najszybszy jest Holmquist (z Berlina), którego jednak świetnie obstawia Adamowski. Nasza cała drużyna gra bez zarzutu i sprawnie jak maszyna. Na każdy atak, odpowiadamy równie szybkim atakiem, na każdy strzał odpowiadamy strzałem. Tymczasem Holmquist zbliża się do naszej bramki. Kowalski dopada go, wybija krążek, który zamiast odlecieć pod bandę, zaczepia o nogę przeciwnika, wypryskuje w górę i wtacza się pomiędzy obrońców. Holmquist, będąc w pędzie, dopada go pierwszy i ma czas jeszcze „kiwnąć“ wybiegającego Stogowskiego.

Wśród polskiej publiczności zapanowuje konsternacja, coraz częściej słychać okrzyki: Heja, Heja. Drużyna nie upada jednak na duchu i z całą energją walczy dalej. Dzwonek na przerwę zastaje jednak rezultat 1:0 dla Szwecji.

W drugiej części gra staje się jeszcze bardziej emocjonująca. Zaczynamy atakować coraz częściej i niebezpieczniej. Bramkarz Szwecji jest stale zatrudniony, lecz i Stogowski ma parę ładnych posunięć. Szczęście jednak nadal sprzyja Szwedom. Niespodziewany strzał Holmquista ociera się o sztangę i wpada do bramy. 2:0. Od tej chwili dopiero zaczynamy już coraz mocniej przygniatać przeciwnika. Adamowskiemu nareszcie udaje się piękny strzał, który zadzwonił o wewnętrzną sztangę szwedzkiej bramki. Cztery minuty później pakuję w identyczny sposób, tylko z lewej strony poraz wtóry, krążek do bramki szwedzkiej. Obydwa strzały były tak ostre, że Johanson nie zdążył drgnąć. Szwedzi są wyraźnie zdeprymowani, a entuzjazm garstki Polaków na trybunach sprawiał na nas wrażenie, że St. Moritz jest zamieszkane tylko przez rodaków.

Grad strzałów sypie się teraz na bramkę Szwecji, lecz Johanson przechodzi samego siebie i broni wszystko. Abrahamson ucieka się chwilami do fauli, za co zostaje usunięty na dwie minuty z boiska. Zdenerwowanie przeciwników objawia się najczęściej przez podania na spalone, które jednak spokojnie wyłapuje świetny sędzia Porter. Rezultat 2:2 i znów mamy chwilę odpoczynku. Widzę rozentuzjazmowane twarze rodaków, zewsząd brawa i oklask.

Gra rozpoczyna się na nowo. Na obydwu drużynach znać już ogromny wysiłek początku gry.

Mamy stałą przewagę lecz brak nam siły i energji na wykończenie ataków. Dalekich strzałów nie puszcza Johansona na przedzieranie się przez obronę brak sił. To samo widać po Szwedach, są oni nawet więcej od nas zmęczeni i zdeprymowani. Przy odrobinie szczęścia moglibyśmy zdobyć w tej części gry przynajmniej jedną bramę, lecz los chciał inaczej. Parę świetnych strzałów Adamowskiego przechodzi koło poprzeczki. Stogowski ma już mniej do roboty, bo obrona coraz łatwiej likwiduje akcję przeciwników, pomimo, że Kulej jest kontuzjowany w rękę.

Dopiero końcowy dzwonek dał mi poznać, jak jestem zmęczony, lecz rezultat osiągnięty i podniecenie nerwów trzyma mnie na nogach.

Teraz ciepła kąpiel, masaż i odpoczynek. W myśl ostatnich postanowień komitetu olimpijskiego, w razie równości punktów, rozstrzyga ilość zdobytych bramek. Wobec sytuacji, która się wytworzyła w naszej grupie, żeby dojść do finału, musimy zdobyć na Czechach więcej bramek, niż Szwedzi, czyli conajmniej 4.

Rano przed decydującą grą z Czechami odczuwamy dopiero w całej pełni wczorajszy wysiłek. Mięśnie, pomimo masażu stwardniałe, każdy ruch sprawia dotkliwy ból, a na domiar złego od samego rana pada gęsty śnieg.

Pomimo naszej punktualności na boisku, początek meczu odwleka się o 2 i pół godziny. Starania naszego kierownictwa o odłożenie meczu spełzają na niczem.

Czechy — Polska 3:2

Występujemy w tym samym składzie co wczoraj, jedynie Żebrowski zastępuje Makowskiego ze względu na kontuzję Kuleja. Czesi w składzie Pecka (bramka), Sroubek, Pusbauer (obrona), Steigenhofer, Malecek, Dorazil (atak), Krasl i Hromadka jako zapasowi.

Pierwsze kroki przekonały już nas, że mięśnie nasze nie są zdolne do zwykłego wysiłku. Nie mając jednak nic do stracenia, resztkami sił rzucamy się do ataku. Wypoczęta drużyna czeska stanowi dla nas przeciwnika ogromnie groźnego, przytem Czesi wkładają całą swą umiejętność i energję do gry, by się zrehabilitować po przegranej ze Szwecją. Pierwszą bramkę i prowadzenie zdobywają Czesi z przeboju Malecka. Niedługo jednak prowadzą, bo plasuję krążek, podany mi przez Krygiera i bramka jest zdobyta. Nie potrafię jednak opisać całego napięcia woli i nerwów naszej drużyny, by w stanie zmęczenia, w jakim byliśmy zmusić siebie do ciągłego ruchu, do atakowania lub do gonienia ataków przeciwnika.

Większość graczy, bez przesady, chwiała się na nogach. Kij przeciwnika położony na lodzie, przez który przeskoczyłbym normalnie, stanowił dzisiaj przeszkodę nie do przebycia. Do tego jeszcze Czesi rozpoczęli grę brutalną, której b. słaby sędzia p. Minder (W.) nie umiał poskromić. Cały szereg mylnych, a często zupełnie bezsensownych rozstrzygnięć doprowadza do tego, że na faule odpowiadamy faulami.

Druga część gry jest nadal dla nas walką ponad siły i, pomimo, że Czesi wytężają całą swą energję i ta część pozostaje nierostrzygnięta. Wyróżnić tu muszę Stogowskiego, który niejednokrotnie jest zmuszony do walki sam na sam z przeciwnikiem i wychodzi pomimo to zwycięsko. Bramka dla Czechów pada ze strzału skrzydłowego, odbitego od łyżwy nadbiegającego Kowalskiego. W identyczny sposób pada bramka dla nas ze strzału Szenajcha, skierowanego do bramki przez Sroubka.

W ostatniej części, mając na celu jedynie strzelenie 4-ch bramek, pomimo zmęczenia atakujemy nadal, pozostawiając obronę obrońcom i Stogowskiemu. Siły nasze są jednak na wyczerpaniu i ataki nasze nie przynoszą rezultatu.

Minutę przed końcem gry, udaje się Czechom uzyskać przez Malecka zwycięską bramkę.

Pomimo, że cała drużyna zrobiła wszystko co mogła, pomimo ogromnego wysiłku do finału wchodzi Szwecja.

Jak niesprawiedliwy jest podział na grupy, wskaże niebawem gra finałowa Szwecji z Anglją i Szwajcarją. Anglja jest w tym meczu na poziomie drużyny Niemiec, których pobiliśmy 6:0, szwajcarska drużyna bez Bella również nie przedstawia się zbyt groźnie.

Straszna złość ogarnia mnie na myśl, że jeden dzień odpoczynku przed meczem z Czechami utorował by nam drogę do pierwszego miejsca w Europie. Bo w normalnych warunkach pokonalibyśmy Czechów conajmniej w stosunku 5:2.

A tak cała praca i wysiłek na nic.

A. Tupalski



MISTRZOWIE LODU I ŚNIEGU

Olimpijska reprezentacja Norwegji wkracza do stadjonu St. Moritz w dniu uroczystego otwarcia Olimpjady



NORWESKI PATROL NARCIARSKI

Przyniósł swym barwom narodowym pierwsze zwycięstwo na Igrzyskach Olimpjady zimowej



EGZOTYCZNI GOŚCIE OLIMPJADY

Reprezentacja Japonji, która w St. Moritz wzbudzała sensację swym wyglądem i wynikami w czasie defilady.

O popularyzację narciarstwa

w społeczeństwie polskiem

Narciarstwo polskie, jak każdy zresztą sport, chcąc dojść do klasy światowej, musi spopularyzować się w naj szerszych masach i czerpać z nich soki żywotne.

Problem ten, zawsze aktualny, doszedł u nas do swego kulminacyjnego punktu w okresie przygotowań przedolimpijskich. Chcąc oświetlić jego znaczenie zwróciliśmy się do kierownika najżywotniejszego klubu narciarskiego w Polsce prezesa sekcji narciarskiej Pol. Tow. Tatrzańskiego prof. Karola Stryjeńskiego, który podzielił się z nami swojemi uwagami na ten temat:

W stosunku do postępu narciarstwa polskiego pod względem technicznym i zawodniczym śmiało można powiedzieć, że propaganda tego sportu jeżeli się nie cofa, to w każdym razie stoi na miejscu. Z roku na rok słabnie ruch turystyczny, coraz mniej narciarzy idzie w góry, wycieczki wysokogórskie wychodzą z mody.

W tym roku P. Z. N. nie zorganizował nawet powszechnego kursu narciarskiego na Boże Narodzenie, jak to było dotychczas w zwyczaju.

Lwów wzorem Zakopanego idzie w kierunku zawodniczym, Kraków, mający wśród większych miast polskich najlepsze położenie i kilku pierwszorzędnych fachowców śpi od czasu wojny.

Szereg miasteczek i wsi podkarpackich domaga się nadaremnie od kilku lat przysłania instruktora. Narty nawet dla najbliższych okolic Zakopanego są sprzętem nieznanym, tak, że już za Gubałówką jest to sport, do którego młodzież góralska tęskni oddawna lecz beznadziejnie. Nawet najmłodsze pokolenie zakopiańskie nie daje tego narybku, jaki powinien przyrastać w takim ośrodku, jak Zakopane. Nowe nazwisko w zawodnictwie, jedno, lub dwa najwyżej jest wielką sensacją. Cała nasza drużyna olimpijska, wliczając w to najmłodszych, składa się z zawodników, którzy jako pierwszorzędni narciarze znani są conajmniej od lat pięciu.

Praca P. Z. N. szła w ostatnich latach przedewszystkiem w kierunku doskonalenia poziomu zawodników z myślą o tegorocznej Olimpjadzie zimowej. Na wysiłek w kierunku propagandowym nie było ani czasu, ani pieniędzy. Od kilku lat wprawdzie słyszeliśmy i czytaliśmy o różnych projektach władz narciarskich na temat rozwoju narciarstwa wszerz. Niestety nic z tych projektów nie zostało zrealizowane. Kluby nie miały na to środków finansowych, nie posiadały egzekutywy, aby pójść w swej polityce narciarskiej po linji owych projektów.

Dopiero w tym roku dzięki subwencji P. U. W. F. mają być zorganizowane po raz pierwszy na małą skalę kursy narciarskie po wsiach podhalańskich, połączone z rozdawnictwem nart. Jest to naturalnie słaby narazie początek. Właściwa akcja, zakrojona na większą skalę musi się rozpocząć w przyszłym sezonie zimowym.

Stosunkowo doskonałe wyniki naszych zawodników dają nam jednak, jeśli chodzi o rozwój narciarstwa, fałszywy obraz. Budujemy wszystko na indywidualnych talentach, które nie mają odpowiedniej podstawy w szerokich masach narciarzy. Zbytnio się śpieszymy w poszukiwaniu sukcesów w całem naszem życiu po odzyskaniu niepodległości. Tę samą miarkę przykładamy również do poszczególnych naszych wyników narciarskich. Nie trzeba jednak zapominać o tem, że klasa i wyniki Norwegów wypracowywały się przez dziesiątki lat, że poszczególne talenty opierają się na szerokich masach, na całym kraju, uprawiającym narciarstwo.

Ciężar przygotowania i wyszkolenia zawodników powinien spaść na kluby czysto sportowe. Zadaniem P. Z. N. winno być w przyszłości rozdawanie nart wszystkim tym, którzy tego pragną i rozszerzenie terenu narciarskiego na obszar całej Polski, wszędzie tam, gdzie są odpowiednie warunki zimowe.

Sposób ujęcia przez państwo sprawy wychowania fizycznego naszej młodzieży zadanie to niesłychanie ułatwił.

W innych dziedzinach sportu niezwykle wyniki nawet tak krótkotrwałej działalności P. U. W. F. są już widoczne. Jeśli P. U. W. F. zaopiekuje się również i narciarstwem, jest rzeczą pewną, że za lat kilka liczba kilkuset narciarzy, uprawiających ten sport stale wzrośnie do kilku lub kilkunastu tysięcy na samem Podkarpaciu. Narty staną się środkiem komunikacyjnym, sprzętem pierwszej potrzeby i przed dziesiątą Olimpjadą nie będzie trzeba specjalnych, gorączkowych przygotowań. Nie będziemy, jak to się dzieje obecnie wyzyskiwali sił kilkunastu jednostek.

Stadjony „do wszystkiego"

i ich wpływ na depopularyzację sportu

Z wielkich ośrodków życia sportowego w Polsce dolatują raz po raz wieści o projektach, konkursach czy nawet już rozpoczęciu budowy jakichś gigantycznych stadjonów sportowych. Tarnów myśli jakby zaimponować Lwowowi, Lwów chce wprowadzić w zdumienie Warszawę, no a stolica — tej marzy się olśnić jeśli już nie świat cały, czy Europę, to w każdym razie choćby parę tysięcy nieznających się na rzeczy rodaków, którzy co jak co, ale ogrom stadjonu ocenić zawsze potrafią.

W tym też niestety kierunku idą wszelkie usiłowania twórców dwu budujących się obecnie w Warszawie stadjonów: reprezentacyjnego w Szczęśliwicach i wojskowego na boisku Legji.

Koncepcja obu tych kolosów jest jedna i ta sama: stworzyć stadjon, w którym mogłyby się odbywać bodaj wszystkie sporty uprawiane przez ludzkość. Ponieważ „idealny" ten teren sportowy jest jednak niemożliwy do wykonania, gromadzi się w biednym stadjonie co tylko się zmieści, więc obok boiska do zespołowych gier ruchowych — bieżnię lekkoatletyczną i tor kolarski.

Na pozór jest to koncepcja idealna: te same trybuny obsługują trzy komplety publiczności o najróżniejszych zainteresowaniach sportowych, słowem — jeden stadjon zastępuje trzy. Jeśli jednak zaczniemy sprawę rozpatrywać ze strony odwrotnej, okaże się, że nie przedstawia się ona bynajmniej tak różowo.

Cokolwiek bowiem zwolennicy stadjonów „do wszystkiego" będą twierdzili, ja nie zmienię swego zdania, że jedną z poważnych przyczyn spadku frekwencji publiczności na meczach piłkarskich w Polsce są wręcz złe urządzenia boiskowe. Na całość tego zagadnienia składają się niewątpliwie niewygodne, naogół nienumerowane trybuny, brak dachu chroniącego od deszczu, fatalna organizacja sprzedaży biletów, słaby poziom sportowy zawodów, ale przedewszystkiem — niepomierne odsuwanie widza od widowiska. Z czynnika ostatniego zdaje sobie sprawę z pewnością niewielki tylko procent bywalców meczowych; nie zdaje jej sobie nawet większość widzów, którym po pewnym czasie mecze zaczynają się ni stąd ni zowąd niepodobać i nudzić. A jednak nietylko, że istnieje on i jak widzimy, nie tylko, że nie jest tępiony, ale wzrasta w sposób, grożący katastrofą.

Gdyby twórcy stadjonów zdawali sobie jasno sprawę, jaką rolę w pasjonowaniu się sportem stanowi maksymalne zbliżenie widza do zawodnika, co znaczy kontakt między widownią i boiskiem jakie znaczenie posiada możność obserwowania wyrazu twarzy, każdego odruchu i potężnej gry mięśni — z pewnością nie powstawałyby im w głowach projekty stadjonów zakrojonych na kilometry.

Bo pomyślmy tylko: w stadjonie szczęśliwickim w najlepszej z trybun obok loży reprezentacyjnych odległość do bramek wynosić będzie horrendalną ilość 120 metrów! Spróbujcie zobaczyć z rogu Bielańskiej i placu Teatralnego, co dzieje się na rogu Senatorskiej, a zrozumiecie cały absurd takiego założenia.

Słuszność mojego twierdzenia popiera życie na każdym kroku. Dość przytoczyć fatalną widowiskowo Agrykolę z niepomiernie oddalonemi niskiemi trybunami i przykład stosunkowo szczęśliwego rozwiązania problemu na Dynasach, gdzie naturalne wzniesienie toru kolarskiego (bieżni lekkoatletycznej de facto niema, zwłaszcza, jeśli zważymy skąpą szerokość boiska), pozwala obserwować zawody i zbliska i zgóry.

Jeszcze więcej powiedzieć może o tem co traci widz z treści i strony emocjonalnej walki na boisku, każdy gracz i sędzia, prowadzący zawody. Tam dopiero człowiek widzi niepomierność wysiłku graczy w stosunku do tego, co mógłby dać z siebie przeciętny śmiertelnik, tam sugestjonuje się pałającemi oczyma ,zaciętym, pełnym wysiłku woli wyrazem twarzy, tam ocenia te wszystkie wysiłki, „ponad siły" graniczące czasami z bohaterstwem. Niestety, na boiska widzów wpuszczać nie można. Ale poćóż do licha odsuwać ich o setki metrów i szkodzić w tak radykalny, jakkolwiek nieświadomy sposób popularyzacji sportu. Bo nie łudźmy się — w dwu wymienionych wielkich stadjonach warszawskich jedynie zwolennicy kolarstwa będą mieli uczty widowiskowe. Natomiast w piłce nożnej, rugby czy zawodach lekkoatletycznych prawdziwy miłośnik i znawca tych sportów na najlepszych nawet zawodach napróżno będzie się starał przeżyć emocje, dostępne dla niego na nieurządzonych boiskach, gdzie widza od gracza odgradza przestrzeń kilku metrów.

To też dwa- trzy razy do roku snoby sportowe pójdą tam na jakieś mecze międzypaństwowe, parę razy obejrzą popisy gimnastyczne i zapełnią wielkie trybuny po brzegi. Ale jak rok okrągły kolosy żelbetonowe świecić będą pustkami. Bo nawet kolarze nieprędko wydepczą tam swoje ścieżki, gdyż trzy tory dla Warszawy, której wystarczał dotąd jeden, to jak dziś — o wiele zawiele.

Co zaś najgorsze — propaganda sportów ruchowych, a zwłaszcza lekkiej atletyki, nietylko że nic na szumnych tych inwestycjach ne zyska, ale nawet straci. Bo kogóż w gruncie rzeczy może zainteresować przesuwanie się gdzieś na zieleni murawy, czy czerni bieżni lekkoatletycznej dziesięciocentymetrowych figurek najsłynniejszych nawet sportowców świata?

J. G.

Olimpijski maraton narciarski

Krzeptowski II-gi zdobywa w walce z niezrównanymi biegaczami Północy zaszczytne 13-te miejsce

Dawno już nie pamiętano takiego biegu.

Największe gwiazdy światowe, które nie jeden raz już przebiegały dystans 50 km. w 3 godziny i kilkadziesiąt minut, musiały ugiąć się przed fatalnemi warunkami atmosferycznemi. Zaledwie jeden czas zwycięzcy, spadł o kilka minut poniżej 5 godzin, większość ich wahała się między 5 i 6 godzinami, a nie mało przekroczyło pełne sześć godzin. Mówi to bardzo wiele...

Zaczęło się to na dzień przed biegiem.

Padał obficie śnieg i zdawało się, że pod wieczór chwyci mróz i nastaną znowu wspaniałe warunki z przed tygodnia, gdy na wyjeżdżonym zmrożonym torze osiągało się nieprawdopodobną szybkość biegu. Były to przecież warunki pozwalające nam niewątpliwie liczyć na czas około granicy 4 godzin dla naszych zawodników.

Niestety wieczorem jedno spojrzenie na termometr wywarło zupełną konsternację. Pięć stopni ciepła, gwałtowny foen, olbrzymia ilość wilgoci w powietrzu, a naokoło masy świeżo spadłego, tającego śniegu, na myśl o którym, zawodnika chwyta uczucie duszności.

Jak smarować? Problem panie nie do rozwiązania, gdyż bieg idzie i lasem i naświetlonemi zboczami i wznosi się wysoko, gdzie panują zupełnie inne warunki śnieżne. Nic więc dziwnego, że — bez ochyby to powiedzieć można — ani jeden z 42 startujących nie trafił smaru.

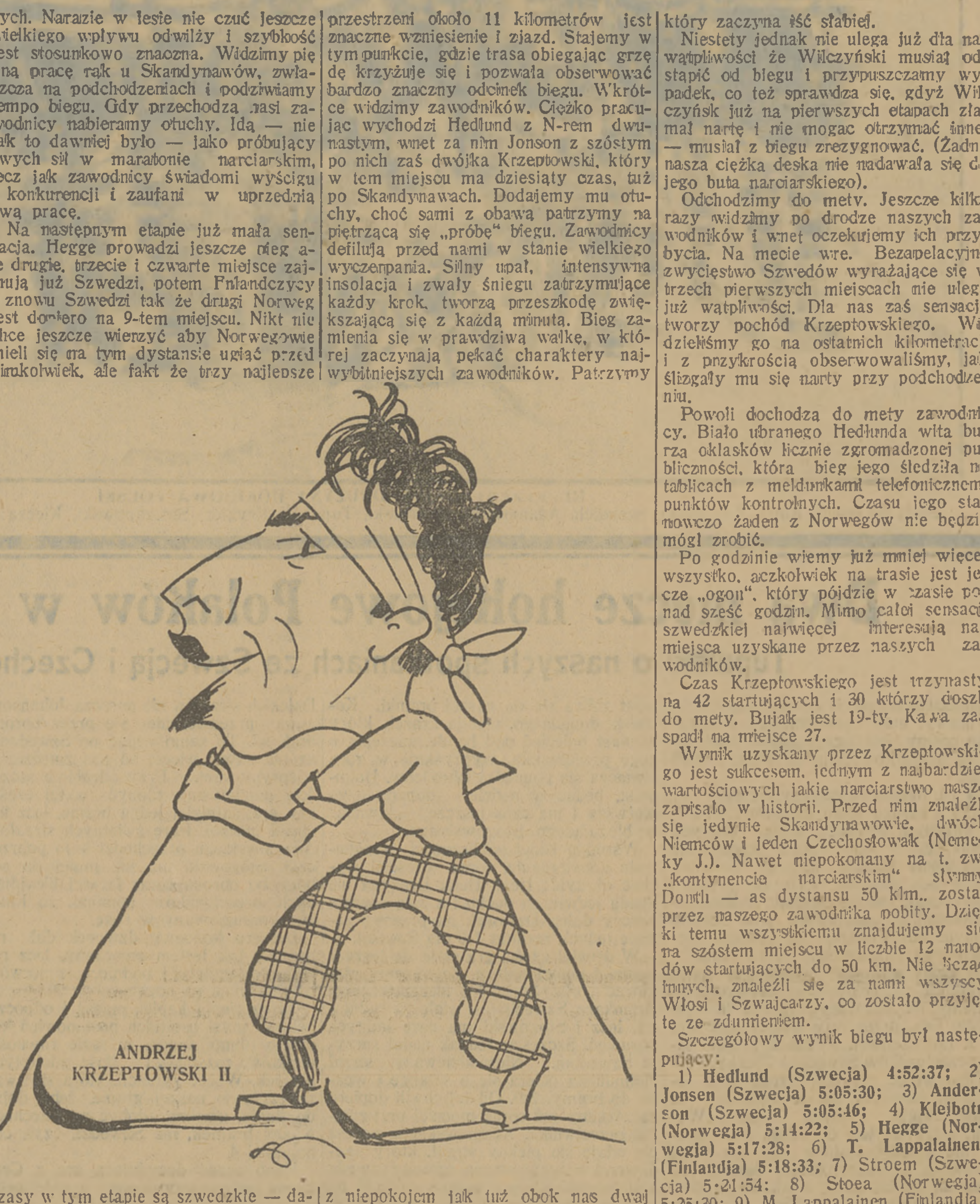
Bieg naznaczony na 8 rano. Już o szóstej jesteśmy po śniadaniu, za chwilę kto żyw prócz startujących, wychodzi na szlak biegu według ułożonego poprzednio programu. Wijące się pętle pozwalają nam przebiegać z punktu na punkt i służyć pomocą naszym zawodnikom. Udaje się nam nawet, mimo niewielkiej ilości ludzi jakimi rozporządzamy, tak uruchomić nasze posterunki, że prawie co 5 km. stoi w chwili przebiegania naszych zawodników ktoś od nas, gotów do podania smarów, owoców, napitków i t. d.

Na start wychodzi czwórka: Krzeptowski II z Nr. 2, Wilczyński z Nr. 13, Kawa z Nr. 24 i Bujak z Nr. 38. Wszyscy są spokojni, z wyjątkiem może Wilczyńskiego, który jest nieco podenerwowany. Punktualnie o wyznaczonej godzinie odchodzi pierwszy zawodnik, w minutę po nim nasz Krzeptowski. Z niepokojem patrzymy za nim, jak w ciężkim śniegu z trudem przesuwa się zwolnionem tempem. Po czterdziestu kilku minutach odeszli już wszyscy i na trasie biegu rozpoczyna się dramat walki w wyścigu — dramat mający trwać ponad sześć godzin.

Z pierwszych posterunków kontrolnych przychodzą wieści których spodziewano się ogólnie. Dwai Norwedzy prowadzą bieg, faworyt Hegge i Roen bardzo poważna siła. Na piętach depczą im Szwedzi i coraz widoczniej dochodzą leaderów. Pierwsza dziesiątka — sami Skandynawowie z jednym Niemcem i jednym Szwajcarem. Nasz Krzeptowski idzie na razie na piętnastem miejscu i do miejsca tego przyczepia się na dłuższy okres biegu. Jako drugi z Polaków idzie Wilczyński, trzeci Kawa. Niespodziewanie słabo ciągnie Bujak.

Za chwilę mamy wyjaśnienie. Korzystając ze skrótów przechodzimy na pierwsze kilometry i wnet widzimy naszych zawodników. Idą dobrze i spokojnie, Bujak jednak skarży się na nadmierne ślizganie nart, a jest to właśnie moment podbiegu. Obserwujemy biegnących. Narazie w lesie nie czuć jeszcze wielkiego wpływu odwilży i szybkość jest stosunkowo znaczna. Widzimy piękną pracę rąk u Skandynawów, zwłaszcza na podchodzeniach i podziwiamy tempo biegu. Gdy przechodzą nasi zawodnicy nabieramy otuchy. Idą — nie jak to dawniej było — jako próbujący swych sił w maratonie narciarskim, lecz jak zawodnicy świadomi wyścigu i konkurencji i zaufani w uprzednią swą pracę.

Na następnym etapie już mała sensacja. Hegge prowadzi jeszcze bieg ale drugie, trzecie i czwarte miejsce zajmują już Szwedzi, potem Finlandczycy i znowu Szwedzi tak że drugi Norweg jest dopiero na 9-tem miejscu. Nikt nie chce jeszcze wierzyć aby Norwegowie mieli się na tym dystansie ugiąć przed kimkolwiek, ale fakt że trzy najlepsze przestrzeni około 11 kilometrów jest znaczne wzniesienie i zjazd. Stajemy w tym punkcie, gdzie trasa obiegając grzędę krzyżuje się i pozwala obserwować bardzo znaczny odcinek biegu. Wkrótce widzimy zawodników. Ciężko pracując wychodzi Hedlund z N-rem dwunastym, wnet za nim Jonson z szóstym po nich zaś dwójka Krzeptowski, który w tem miejscu ma dziesiąty czas, tuż po Skandynawach. Dodajemy mu otuchy, choć sami z obawą patrzymy na piętrzącą się „próbę" biegu. Zawodnicy defilują przed nami w stanie wielkiego wyczerpania. Silny upał, intensywna insolacja i zwały śniegu zatrzymujące każdy krok, tworzą przeszkodę zwiększającą się z każdą minutą. Bieg zamienia się w prawdziwą walkę, w której zaczynają pękać charaktery najwybitniejszych zawodników. Patrzymy



ANDRZEJ KRZEPTOWSKI II

czasy w tym etapie są szwedzkie — daje dużo do myślenia. Krzeptowski jest nadal na czele Polaków, zajmując 16-te miejsce z czasem o 4 minuty gorszym od leadera. Na drugie miejsce wśród Polaków wysuwa się Kawa, mający w tej części biegu najlepszy swój okres, trzecim jest Wilczyński, czwartym zaś Bujak idący w dalszym ciągu stosunkowo słabo. Różnice między Polakami zamykają się w czterech minutach.

Za chwilę sensacja się zwiększa. Na trzecim bowiem etapie, Szwed Hedlund dochodzi do Heggego, uzyskując równy z nim czas od chwili wyruszenia ze startu, a najlepszy w etapie.

Szwedzi Jonson i Anderson podciągając się za nim i w końcu trójka ta jest na czele i zmierza do zwycięstwa. Klęska Norwegów pierwsza od niepamiętnych czasów zarysowuje się coraz wyraźniej. Za chwilę losy biegu rozstrzygną się. Oto w środku szlaku na z niepokojem jak tuż obok nas dwaj Finlandczycy, między nimi słynny Raivio zdejmują numery z piersi i rezygnują z ukończenia biegu. Odpadają wszyscy czterej Francuzi, odpada nawet Norweg Roen, wycofują się Włosi — nic dziwnego że z niepokojem patrzymy na powrotną drogę, by ujrzeć Krzeptowskiego. Znowu zjawiają się Szwedzi Hedlund i Jonson, ukazuje się słynny Kjelboten, za nim idzie Lappalainen z kroczącym mu na piętach Krzeptowskim. Dla Krzeptowskiego, naj cięższy ten okres biegu był najlepszym. Do zwycięskiego Szweda stracił w tym etapie 11 kilometrowym nie całą minutę. Wnet i Kawa i Bujak [illegible] już za sobą ciężką próbę, przyczem konstatujemy że Bujak znacznie poprawił się i idzie teraz z całym rozmachem. Ma on już tu drugi wśród Polaków czas, odrobiwszy wiele straconych minut i odsuwając się coraz bardziej od Kawy, który zaczyna iść słabiej.

Niestety jednak nie ulega już dla nas wątpliwości że Wilczyński musiał odstąpić od biegu i przypuszczamy wypadek, co też sprawdza się, gdyż Wilczyńsk już na pierwszych etapach złamał nartę i nie mogąc otrzymać innej — musiał z biegu zrezygnować. (Żadna nasza ciężka deska nie nadawała się do jego buta narciarskiego).

Odchodzimy do mety. Jeszcze kilka razy widzimy po drodze naszych zawodników i wnet oczekujemy ich przybycia. Na mecie wre. Bezapelacyjne zwycięstwo Szwedów wyrażające się w trzech pierwszych miejscach nie ulega już wątpliwości. Dla nas zaś sensację tworzy pochód Krzeptowskiego. Widzieliśmy go na ostatnich kilometrach i z przykrością obserwowaliśmy, jak ślizgały mu się narty przy podchodzeniu.

Powoli dochodzą do mety zawodnicy. Biało ubranego Hedlunda wita burza oklasków licznie zgromadzonej publiczności, która bieg jego śledziła na tablicach z meldunkami telefonicznemi punktów kontrolnych. Czasu jego stanowczo żaden z Norwegów nie będzie mógł zrobić.

Po godzinie wiemy już mniej więcej wszystko, aczkolwiek na trasie jest jeszcze „ogon", który pójdzie w czasie ponad sześć godzin. Mimo całej sensacji szwedzkiej najwięcej interesują nas miejsca uzyskane przez naszych zawodników.

Czas Krzeptowskiego jest trzynasty na 42 startujących i 30 którzy doszli do mety. Bujak jest 19-ty, Kawa zaś spadł na miejsce 27.

Wynik uzyskany przez Krzeptowskiego jest sukcesem, jednym z najbardziej wartościowych jakie narciarstwo nasze zapisało w historji. Przed nim znaleźli się jedynie Skandynawowie, dwóch Niemców i jeden Czechosłowak (Nemecky J.). Nawet niepokonany na t. zw. „kontynencie narciarskim" słynny Donth — as dystansu 50 klm., został przez naszego zawodnika pobity. Dzięki temu wszystkiemu znajdujemy się na szóstem miejscu w liczbie 12 narodów startujących do 50 km. Nie licząc innych, znaleźli się za nami wszyscy Włosi i Szwajcarzy, co zostało przyjęte ze zdumieniem.

Szczegółowy wynik biegu był następujący:

1) **Hedlund (Szwecja) 4:52:37;** 2) **Jonsen (Szwecja) 5:05:30;** 3) **Anderson (Szwecja) 5:05:46;** 4) **Klejbotn (Norwegja) 5:14:22;** 5) **Hegge (Norwegja) 5:17:28;** 6) **T. Lappalainem (Finlandja) 5:18:33;** 7) Stroem (Szwecja) 5:21:54: 8) Stoea (Norwegja) 5:25:30; 9) M. Lappalainen (Finlandja) 5:30:09; 10) Wahl (Niemcy) 5:34:02; 11) J. Nemecky (Czechosł) 3:35:46: 12) Bauer (Niemcy) 5:36:21; 13) Krzeptowski A. II (Polska) 5:36:55; 14) Donth (Czechosłowacja) 5:37:36; 15) Bussman (Szwajcarja) 5:38:49; 16) Pelkoffer (Niemcy) 5:41:00; 17) Wampfler (Szwajcarja) 5:42:40; 18) Fisera (Czechosłowacja) 5:42:55; 19) Bujak J. (Polska) 5:44:19; 20) Demetz (Włochy) 5:47:47; 21) Gluck (Włochy) 5:49:52; 22) Gourlauen (Szwajcarja) 5:55:09; 23) Jansa Janko (Jugosławja) 5:58:09; 24) Nagata (Japonja) 6:02:42; 25) Takahashi (Japonja) 6:05:25; 26) Takahushi (Japonja) 6:08:50; 27) Kawa Fr. (Polska) 6:11:08; 28) Kmeth (Jugosławja) 6:32:07; 29) Jansa Josko (Jugosławja) 6:34:39; 30) Berwar (Jugosławja) 6:46:48.

St. Fächer

Nasz notatnik

Simonsen, trener naszych narciarzy, po anginie, której nabawił się w drodze do St. Moritz, nie powrócił w pełni do zdrowia i za poradą lekarzy wyjechał w ubiegły wtorek do Zakopanego. Jak się okazało, St. Moritz jest dla niego zbyt wysoko położoną miejscowością.

Graca, młody skoczek zakopiański, uzyskał na Krokwi piękny wynik 58.5 i 59.5 mtr. w zawodach organizowanych przez Strzelca i notę 18.250.

Mecz tennisowy Polska — Dania o puhar Davisa odbędzie się prawdopodobnie w Warszawie na kortach W. K. S Legji, która gotowa jest zbudować specjalne trybuny na 2 tysiące widzów.

Nagrodę turystyczną ministerstwa robót publicznych za największą wycieczkę narciarską w roku ubiegłym zdobyła sekcje narciarska A. Z. S. Warszawa, której członkowie zwiedzili w ciągu 2 tygodni dużą część wschodnich Karpat. Nagrodę za rok bieżący zdobędzie prawdopodobnie A. Z. S. Lwów za raid Kuty — Cieszyn (900 klm.).

Mistrzostwa narciarskie Worochty odbędą się w dniach 25 i 26 lutego.

Tablice pamiątkowe ku czci zmarłych swych wychowanków, projektuje wmurować Centralna Szkoła Gimn. i Sportów w Poznaniu.

Mistrzostwa Warszawy w boksie odbędą się dn. 25 i 26 lutego w sali Ośrodka Wych. Fizycznego.

Mistrzostwa bokserskie Polski organizuje Warszawa w gmachu Cyrku w dn. 17 i 18 marca. Udział wezmą w nich najlepsi pięściarze Poznania, Śląska, Łodzi, Krakowa, Pomorza, Lwowa i stolicy.

Pływalnia wzorowa ma być zbudowana w r. b. na stadjonie Legji w Warszawie. Środków udzieli P. U. W. F. W pływalni tej odbędą się już międzynarodowe zawody z udziałem pływaków japońskich.

Małopolski zlot robotniczej młodzieży sportowej odbędzie się w Krakowie wdniach 29, 30 czerwca i 1 lipca r. b. staraniem R. K. S. Legja. W zlocie wezmą również udział goście zagraniczni. Zapewniony jest przyjazd zawodników czeskich.

W mieście miljona aut

Czy jest choć jeden z pośród Czytelników, który owego tysiąca tysięcy aut nie zespoli z nazwą Nowego Jorku, największej metropolji świata, miasta, tnącego szczytami swych drapaczów nieba krajobraz Ameryki północnej nakształt Kordyrlerów, potwornego rojowiska blisko 10-ciu miljonów ludzi i największej społeczności, jaką kiedykolwiek Los i wielki genjusz ludzki zgrupowały w jednem miejscu.

Miljon aut! Wyobraźmy sobie, że demon ruchu wpada do Warszawy i w jego oddechu każdy mieszkaniec stolicy Polski (a jest ich właśnie miljon) zamienia się w samochód. Jest ich wszędzie pełno: powódź aut przelewa się przez brzegi ulic, wpada na trotuary, druzgocze latarnie, słupy tramwajowe, drze z pasją tynki domów, wgryza się w miąż murów i w obłędnej żądzy przestrzeni i szybkości znosi całe ulice, przebija wielkie arterje, rozciąga miasto hen na dziesiątki kilometrów poza jego dotychczasowe granice.

Wśród świecących asfaltów potężnych avenue Marszałkowska, Nowy Świat, Bulwary, Poznańska, płyną nieprzerwanie wezbrane rzeki aut. Białe pałeczki policjantów, czy jaskrawe sygnały świetlne tną ich szumiące tętnem motorów wody na drobne fale. Cud morza Czerwonego niemniej potężny w swym wyrazie, a jakże od tamtego biblijnego różny, ogląda się na każdej przecznicy: na suche dno rzeki-ulicy wpada zbita masa zgiełkliwego, pędzącego gdzieś, strwożonego tłumu. Jedna fala aut ucieka coraz dalej, gdy druga czyha w febrze niepokoju, aby runąć w puste koryto i zalać je w okamgnieniu.

Zwycięski warkot motorów dociera wszędzie: tajemnicze znaki Firestonów, Dunlopów czy Fisków znaleźć można odbite w piaskach każdej fermy rolniczej, w leśnych dróżkach, prowadzących do wigwamów indyjskich, czy w bezbrzeżnych prerjach Argentyny...

U nas w Europie potęga demona ruchu jest nieznana: Warszawa imponować może swym ruchem automobilowym Częstochowie czy Przemyślowi, Paryż może olśnić Warszawę. Ale jakie miasto zaimponuje Nowemu Jorkowi, miastu miljona aut, miastu, w którem aut tych jest takie mnóstwo, a ruch ich tak gęsty, że nikt nawet nie marzy o przejściu przez ulicę bez uprzedniego zatrzymania ruchu; miastu, w którem — o dziwo — za użycie trąbki sygnałowej kierowca płaci karę, a z drugiej strony — nie ponosi żadnej odpowiedzialności za przejechanie przechodnia, pragnącego przeciąć prąd uliczny nie w miejscu zatrzymania ruchu.

Aby dać pojęcie o tem, czem jest ruch samochodowy w Ameryce, czem jest auto dla mieszkańca U. S. A., rzucimy jeszcze jeden obrazek: walka Forda z General Motors Company (Chevrolet), walka na śmierć i życie. Chevrolet zdobywa rynek krok za krokiem; początkowo niegroźny rywal, potem zrównuje się w produkcji, aby po paru miesiącach na 14.000 aut wypuszczanych w ciągu tygodnia przez Forda, wytwarzać ich 26,000.

Zwycięstwo na całej linji: Ford zamyka produkcję i... jednocześnie zapowiada wypuszczenie nowego modelu.

Do uszu ogółu dochodzą o nim głuche tylko wieści. Słowa luksus, wygoda, taniość, ekonomja strzelają jak race, których źródła nie sposób dostrzec. Gorączka zdobycia nowego modelu Forda ogarnia tłumy: na rynku tanich aut następuje absolutny zastój, martwa cisza.

Tymczasem wielkie afisze, potworne megafony, stronnice wszystkich pism Ameryki, miljony ulotek, ekrany tysięcy kin, reklamy świetlne — głoszą, że dnia 1-go grudnia każdy mieszkaniec Ameryki będzie mógł zobaczyć ów tak upragniony nowy model w niezliczonej ilości filij Forda, rozrzuconych po całych Stanach Zjednoczonych.

Cóż dziwnego, że w słoneczny ranek 1-go grudnia Nowy Jork wyglądał inaczej, niż zwykle.

W setkach sklepów wśród przepysznych dekoracyj na potężnych wzniesieniach lśniły dumnie w blasku bałwochwalczej reklamy nowe pociski ruchu, których przypływ za parę miesięcy przejdzie zwycięską falą przez całą kulę ziemską. Przed ich ołtarzami przewijał się nieprzerwany ani na sekundę w ciągu kilku dni i nocy, porządkowany przez specjalnie zmobilizowaną policję, głodny sensacji tasiemiec ludzki. Miljony jego rąk chwytały masy prospektów, zobowiązań, zachęt, obietnic, które w ciągu tych paru sekund miały wbić w mózg każdego na całe już życie jedno jedyne słowo: Ford.

W rezultacie — za 14 dolarów gotówki i 12-cie dolarów, spłacanych w ciągu iluś tam miesięcy każdy stawał się posiadaczem auta, mającego przed sobą długie życie 60 czy nawet 75 tysięcy kilometrów.

Czy wobec tego można się dziwić, że w Ameryce są aut tych miljony, a u nas tylko tysiące?

Nowiny bydgoskie

Budowa krytej hali sportowej w koszarach 62 p. p. postępuje naprzód w szybkiem tempie. Do użytku zostanie oddana jeszcze w tym miesiącu.

Biegi treningowe organizuje Pom. O. Z. L. A. w terminach 19.2 — 3000 m., 4.3 — 4000 m., 18.3 — 5000 m.

Trybuny kryte żelbetonowe zostaną w tym roku wybudowane na boisku stadjonu miejskiego.

Mistrzostwo Pomorza w biegu 3000 m. naprzełaj odbędzie się dnia 1 kwietnia w Bydgoszczy.

Pom. O. Z. P. wybrał w dniu 8 b. m. komisję sportową, w składzie: por. Bartyński — kapitan związkowy, prof. Albrycht, p. Pisarski, chor. Karliński, p. Pilarczyk, p. Tryborski, p. Rutkiewicz. Postanowiono zorganizować kurs dla sędziów pływackich w terminach 18.3, 25.3 i 1.4. Egzamin odbędzie się dnia 15 kwietnia.

B. T. W. posiada najliczniejszą sekcję pływacką z pośród 26 klubów zrzeszonych w związku pływackim.

Walne zebranie B. T. W. odbędzie się w czwartek, dnia 23 lutego w lokalu Resursy Kupieckiej.

M. Götz, zawodowy trener-nauczyciel wioślarstwa, od kilku tygodni prowadzi w B. T. W. treningi osad do regat olimpijskich. P. Götz w ostatnim sezonie w Niemczech uzyskał 28 zwycięstw.

F. C. Victoria — Schneidemühl będzie gościła przez oba święta Wielkanosne w Bydgoszczy i rozegra dwa mecze z tutejszą Polonią.

Jan Geschke został wybrany na kierownika oddziału młodzieży K. S. Polonia.

Jak walczył polski patrol wojskowy

w 30-klm. biegu narciarskim na Igrzyskach Olimpijskich

Piękne, słoneczne St. Moritz, szczycące się swemi trzema setkami bezchmurnych dni w roku wyciągnęło stanowczo czarną gałkę. Wiatr, który szarpał sztandarami narodów w stadionie— podniósł groźniejsze daleko chorągwie na graniach i rozpętał burzę śnieżną, dawno niepamiętanej tu mocy. Za burzą przyszedł opad śnieżny, potem mgły spadły na szczyty i kłębiły się w podmuchach nieustającego wiatru.

W takich warunkach odbywał się patrolowy bieg II Olimpjady. Do chwili biegu tego wspominano z szacunkiem bieg w Chamonix, którego sława jako jednego z najcięższych utrzymała się przez cztery lata. Wspomnienie to jednak zbladło, gdy teraz z dziewięciu startujących patroli, każdy odrobił tak bardzo ciężką pracę, że uważać ją można za próbę siły i woli bez względu na osiągnięty wynik i zdobyte miejsce.

Szwajcarzy, którzy niewątpliwie pragnęli w tym biegu zwycięstwa, zrobili wszystko, aby je sobie zapewnić. A więc strome i nużące podejścia, ciężkie — wymagające wielkiej sprawności technicznej — zjazdy, zawiłości trasy i wielka różnica wzniesień — miały być temi atutami, jakie miały się znaleźć w rękach gospodarzy. Do rachunku tego dodała jednak przyroda zimowa także swoje pozycje i rachunek ów z trudem zapłaciły wszystkie patrole. Czas zwycięzcy bliski czterech godzin, gdy ośmielano się liczyć na niewiele więcej ponad 2 i pół — i czas ostatniego 5 i pół godzin, mówią za siebie i świadczą o ogromnem zadaniu, jakie musiały patrole wykonać. Zadanie to spełniły wszystkie startujące patrole — spełnił także i oddział polski. Przypatrzmy się bliżej temu biegowi:

W sobotę 11 lutego po południu odbyła się w sali gimnastycznej gminnego domu odprawa biegu. Idziemy tam, by przyjrzeć się ciekawemu widowisku. Różne mundury, rozmaite uzbrojenia, reprezentanci armji, które niedawno stały jeszcze naprzeciw siebie przedstawiają ciekawy widok. Patrole stoją według swych numerów startowych, które przed kilku dniami zostały wylosowane. Idziemy wzdłuż frontu i, słuchając mowy pułkownika Lardellego, przewodniczącego komisji biegu, mówiącego po francusku, niemiecku i włosku — oglądamy stojące w szyku oddziały ze swemi rezerwami.

Jedynkę mają **Czesi**. Poza Ottokarem Nemeckym, przewyższającym postawą cały czeski patrol — ludzie w nim naogół drobni i lekkiej wagi. Wyekwipowanie dobre — specjalnie uderza mały karabinek tak umieszczony, że nie przeszkadza w biegu. W patrolu widzimy poza Nemeckym, dwu zawodników, znanych nam przedtem z konkursów cywilnych i wnosimy, że Czesi liczą na dobre środkowe miejsce w biegu.

Za Czechami stoją **Niemcy**, którzy wylosowali dwójkę. Przeszli oni tu w Engadynie poważny trening, widoczny na twarzach i postawach zawodników. Uchodzą oni tu nawet za faworytów biegu, co jednak mimo doskonałego wyglądu zewnętrznego patrolu, wydaje się nam trochę wątpliwe. Wyekwipowanie dobre, choć na pierwszy rzut oka wcale nie lekkie.

Patrol polski wyciągnął trójkę, ludzi naszych znamy i obecnie tylko porównujemy. Wraz z rezerwami prezentuje się patrol pod względem fizycznym doskonale. Wyekwipowanie jest lekkie, wyposażenie narciarskie dobre. Nas, którzy wiemy, że patrol przeszedł trening, uderza, jak zawsze, kwitnący jego wygląd.

Za polskim stoi **patrol fiński**. Z pewną rozterką patrzymy na tych ludzi, należących do kraju najlepszych w świecie biegaczy. Mówi się tu wiele, że trudności techniczne trasy postawią ten oddział przed wielkiem i trudnem bardzo zadaniem. My jednak, którzy powoli przestajemy wierzyć mylnym opowieściom, jakoby niektóre ludy północy nie mające gór wysokich nie umiały technicznie zjeżdżać, widzimy w obecności Finnów dowód, że nadarmo tu oni nie przyjechali. Fizycznie przedstawia się ten patrol może nie tak dobrze jak niektóre inne, ale widać w nim trening i czuć ducha biegu.

Włosi stoją obok patrolu fińskiego. Włoskie narciarstwo wojskowe poznaliśmy bliżej zeszłego roku w Cortina d'Ampezzo i bez większych obaw stawiamy wartość tego patrolu na równi z wartością patrolu szwajcarskiego. Są to przecież ludzie z najbliższych siebie okolic, górale i narciarze, których nie ustraszy ani stromy zjazd, ani też długie nużące podejście. Jeżeli gdzie, to tu właśnie Włosi mogą grać tymi samymi atutami i mają ich niemało w rękach.

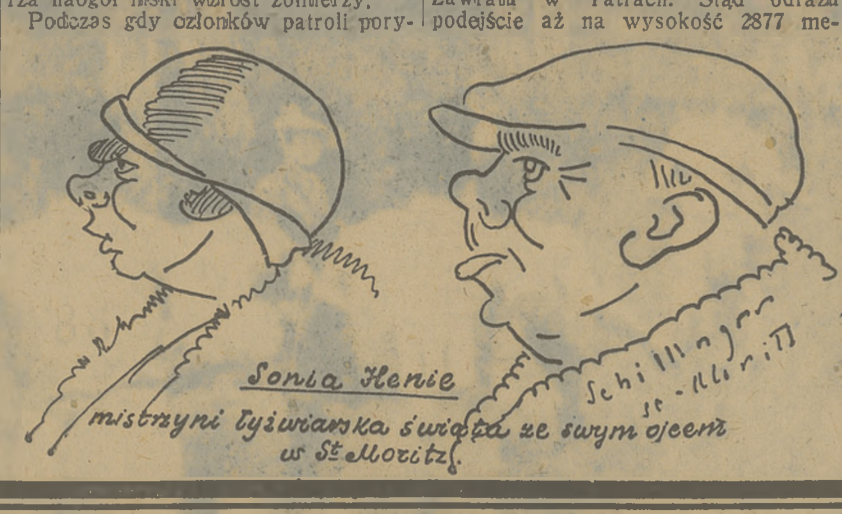
Przychodzi kolej na **Norwegów**, którzy budzą największe zainteresowanie. Oko narciarskie z prawdziwą satysfakcją spoczywa na tych pięknych wyniosłych postaciach urodzonych narciarzy. Wszelkie wątpliwości, kto będzie zwycięzcą biegu, rozwiewają się jak dym na widok tych ludzi. Nawet wiadomość, że wyekwipowanie tego patrolu jest cięższe niż innych, przyjmujemy z lekceważeniem, gdyż czujemy, że dla tych żołnierzy stworzonych dla służby w zimie nie przedstawi to żadnych trudności. Wrażenie, jakie patrol wywiera, należy do najdodatniejszych.

Francji na przeglądzie z początku nie było — różnie mówiono o tem. Być może, że nie łatwo to jeszcze postawić obok siebie francuski i niemiecki mundur. Być jednak może, że były powody całkiem zwykłej natury.

Szereg patroli zamykała **Rumunja**, której patrol jest nam znany i odznacza się wcale pięknym ubiorem. Uderza naogół niski wzrost żołnierzy.

Podczas gdy członków patroli porywają ciekawe ręce lekarzy i dokonują nad nimi rozmaitych badań i pomiarów za pomocą nader skomplikowanych i budzących zachwyt specjalistów—aparatów, oglądamy szkic trasy biegu, wkreślony na mapie (wspaniała mapa narciarsko-turystyczna) i z ubolewaniem wyznaczamy dla studjum profil biegu, który wygląda dosłownie jak piła.

Start ma się odbyć na wysokości 2100 m., a więc coś około wysokości Zawratu w Tatrach. Stąd odrazu podejście aż na wysokość 2877 metrów nad poziom morza — zjazd o 400 metrów niżej i znowu podejście na 2850 metrów, przyczem cała ta „orka" na przestrzeni zaledwie 11 klm. Stąd zjazd na przestrzeni coprawda 6 kilometrów, ale za to przy różnicy wzniesień 1150 metrów! Mamy więc dopiero ośmnasty kilometr, z którego jeszcze trzeba przeciągnąć 12 mniej więcej płaskiego „norweskiego" biegu.



Cyfry te mówią za siebie wystarczająco. Trzeba do nich dodać jeszcze złą pogodę i trudności przystosowania oddechu, a wyobrazimy sobie zadanie, przed którem postawiono patrole. Trasa jak z tego widać podzielona została teoretycznie na dwie części, a więc na część biegu górskiego i część biegu płaskiego. W każdym jednak razie razem tworzyło to egzamin pierwszorzędny, do którego nie mógł nikt przystąpić bez gruntownego przygotowania. Jeżeli przeto z dziewięciu startujących patroli — dziewięć bieg ukończyło—jest to dowodem, że we wszystkich armjach przywiązuje się ogromną wagę do narciarstwa i uzyskuje się bardzo dobre wyniki. Słowa te płyną z oceny sportowca, który patrzył na bieg wojskowy pod kątem oceny czynu sportowego drużynowego i musi mieć dla niego uznanie.

Mimo świetnej organizacji, cechującej całą Olimpiadę zimową, start musiano w dniu 12 lutego opóźnić. Złożyły się na to fatalne warunki atmosferyczne i konieczność przetorowania szlaku biegu ustawicznie zasypywanego. Z godzinnem prawie opóźnieniem wypuszczono ze startu pierwszy patrol (czechosłowacki), który odszedł w bardzo szybkiem tempie, po nim zaś w odstępach trzyminutowych odeszły inne patrole, stosując rozmaitą taktykę podbiegania.

Odjeżdżamy na metę, gdzie dostajemy wiadomości telefoniczne z półmetków i punktów kontrolnych i możemy śledzić przebieg walki. Jest ona istotnie emocjonująca. Finlandja prowadzi bieg z depczącą jej po piętach Szwajcarją. Norwegja utrzymuje się na 3-em miejscu i stan ten utrzymuje się aż do końca podbiegu, względnie do początku biegu po równem. Oto kolejności na etapach:

1 etap: podejście. 1) Finlandja, 2) Szwajcarja, 3) Norwegja, 4) Włochy, 5) **Polska**, 6) Czechosłowacja, 7) Niemcy, 8) Rumunja, 9) Francja. (W etapie tym Polska utrzymuje się na piątem miejscu z czasem o 4 minuty gorszym od Finlandji, bijąc Czechosłowację 16 sekund, a Niemcy prawie dwie minuty).

2 etap: podejście. 1) Finlandja, 2) Szwajcarja, 3) Norwegja, 4) Włochy, 5) Czechosłowacja, 6) Polska, 7) Niemcy, 8) Francja, 9) Rumunja. (W etapie tym Polska spada na szóste miejsce, tracąc do Finlandji dalsze 8 minut, do Czechosłowacji 4 i pozwalając Niemcom odrobić prawie całą różnicę dwu minut wypracowanych w poprzednim etapie).

3 etap: Zjazd. 1) Norwegja, 2) Szwajcarja, 3) Finlandja, 4) Włochy, 5) **Polska**, 6) Niemcy, 7) Czechosłowacja, 8) Francja, 9) Rumunja. (W etapie tym zachodzą poważne przesunięcia. Norwegja kapitalnym zjazdem wysuwa się na czoło, Szwajcarja traci do niej sekundy, Finlandja jedzie o 10 minut! gorzej od Norwegii na tym krótkim dystansie, **Polska jest na trzeciem miejscu w szybkości zjazdu** i jedzie o całe 5 minut lepiej niż Niemcy, o tyleż lepiej, niż Finlandja i prawie 11 minut lepiej, niż Czechosłowacja).

Zaznaczyć niestety należy, że na półmetkach zdejmowano czas pierwszego z patroli, którym w tym wypadku w polskim patrolu był Żytkowicz, pozostawiający za sobą daleko innych członków patrolu. Wśród nich Zaydel złamawszy nartę, musiał ją naprawić i tracił wiele czasu na zjazdach. W rzeczywistości więc polski patrol jako całość był już wtedy w znacznie gorszem położeniu, niż to zanotowano na półmetku.

Wynik ostateczny: 1) Norwegja 3:50.47, 2) Finlandja 3:54.37, 3) Szwajcarja 3:55.04, 4) Włochy 4:07.30, 5) Niemcy 4:15.02, 6) Czechosłowacja 4:15.07, 7) **Polska** 4:33.45, 8) Rumunja 5:00.16, 9) Francja 5:26.26.

Wynik osiągnięty przez polski patrol był właściwie tym, jaki znawcy w kraju typowali. Coprawda podczas biegu okazała się możliwość osiągnięcia i utrzymania piątego miejsca, niestety nie udało się to naszemu patrolowi. Głównym powodem dlaczego się to stało, było złamanie narty przez Zaydla na 10-tym klm., co opóźniło pochód patrolu. Nie bez znaczenia jest jednak fakt, że oddział nie wytrzymał wielkiego wysiłku, przed którym postawiły go okoliczności. Odrzucając bowiem na bok wypadki i siłę wyższą, wnioskować trzeba, że patrol nie liczył się w treningu z potrzebą tak wielkiego wysiłku i nie mógł mu podczas biegu sprostać. Czas blisko 4 i pół godzin przy obciążeniu bronią był u nas w czasie treningu rzadko osiągany. Wielkie różnice wzniesień i trudność w przystosowaniu się do oddychania złożyły się także niewątpliwie na ujemny bądź co bądź wynik biegu.

St. Faecher.

PRASA EUROPEJSKA O HOKEJU POLSKIM

Głosy pism niemieckich, austrjackich, szwajcarskich i angielskich

Występ olimpijczyków polskich w St. Moritz odbił się szerokiem echem w prasie zagranicznej. Śmiało możemy powiedzieć, że nigdy jeszcze tyle i w tak pochlebnych słowach nie pisano o sporcie polskim.

Wyjątki z głosów prasy podajemy poniżej w tłumaczeniu.



JAENECKE (Niemcy)
najlepszy hokeista drużyny niemieckiej

„Sport Sonntag" pisze: „W meczu Szwecja — Polska Polacy zaskoczyli nas swą wyśmienitą grą".

„B. Z. am Mittag": „Fakt, że Szwedzi byli zmęczeni ciężką walką, stoczoną dnia poprzedniego z Czechami, nie może umniejszyć zasługi, ani wyczynu drużyny polskiej. Polacy, którzy już w czasie mistrzostw Europy roku 1926 w Davos, wykazali wspaniałe warunki rozwojowe i którzy w r. ub. w Wiedniu spełnili pokładane w nich nadzieje, są obecnie drużyną pierwszorzędnej wartości. Zademonstrowali oni bardzo dobry hokej kanadyjski, ze wszystkiemi jego finezjami i byli zawsze równorzędnym dla Szwedów przeciwnikiem; pod koniec gry przeważali nawet i jedynie bramkarzowi swemu Nilsowi Johanssonowi, zawdzięczają Szwedzi nierozegraną".

„Berliner Tageblatt": „Drużyna polska wykazała nieoczekiwaną przez nikogo klasę i była zupełnie równorzędną szwedzkiej. A bez wspaniałego bramkarza Szwecji zwycięstwo Polski byłoby pewne już po drugiej części gry. Polacy nietylko zdołali obronić się przed atakami Szwedów, ale odpowiedzieli na nie atakami jeszcze niebezpieczniejszemi, opartemi na znakomitej technice i jeździe. Pod koniec unicestwili oni dosłownie obronę Szwedów, nie zdołali jedynie pokonać ich bramkarza".

„Vossische Zeitung" dołącza do słów uznania dla drużyny polskiej, słów niemal identycznych z głosami innych dzienników, następującą charakterystykę naszego zespołu: Ambicja, wytrwałość, szybkość, twardość, doskonała technika krążka i łyżew, rozwinięty zmysł kombinacyjny, oto walory, które po meczu ze Szwecją awansowały Polaków na kandydata do tytułu mistrza.

Pisma wiedeńskie: „Neues Wiener Journal" i „Neue Freie Presse" niezbyt życzliwie odnoszą się do gry Polaków, przyznając im wielkie zalety, zarzucając jednak zbyt ostrą grę.

„L'Auto" podaje w formie kronikarskiej opis meczu, wstrzymując się od komentarzy.

„Zürcher Zeitung": „Podkreślić należy ogromne postępy, które Polacy zrobili w ciągu dwu lat (od r. 1926 Przyp. Red.). Z poczwarki wylęgł się motyl, który zachwycił wszystkich pięknem gry i swego „morale". Debiutując z drużyną, mającą opinję najsilniejszej w St. Moritz, nietylko, że wytrzymali Polacy pierwsze, żywiołowe ataki Szwedów, ale mimo stanu 0:2 na swą niekorzyść nie ulegli depresji, a z niezrównaną ambicją odrobili stracony teren".

„Sport" — organ Szwajcarskiego Komitetu Olimpijskiego: „Polacy okazali wobec swego tak groźnego przeciwnika dużo zrozumienia gry i byli mu równi. W trzecim okresie Polacy przygniatają Szwedów całkowicie. Nieustannie toczą się groźne ataki Polaków. Szwedzi muszą natężyć wszystkie siły i całą umiejętność, aby utrzymać rezultat. Polacy, niezwykle ruchliwi, strzelają z każdej pozycji i to precezyjnie. Gdyby nie bramkarz Szwedów, musiałby rezultat wypaść dla nich katastrofalnie. Wielu przepowiada Polakom szanse na zwycięstwo w swej grupie, czego można im pogratulować wobec wprost nieprawdopodobnych postępów, które porobili od dwu lat".

Pisma angielskie uważają mecz ze Szwecją za najpiękniejszy w turnieju, a obie drużyny, przedewszystkiem jednak Polskę, za najsilniejszy zespół Europy.

Oficjalny komunikat Szw. Kom. Olimp.: Drużyna polska okazała się nadspodziewanie silną i stworzyła walkę zupełnie wyrównaną, w trzeciej części panowała wyraźnie na boisku.

Polacy nie pozwolili Szwedom rozwinąć gry, zmusili ich do obrony, a, gdy Szwedzi przyszli do siebie, mieli Polacy dość siły, by nietylko obronić się przed atakami, ale narzucić Szwedom swe własne, niebezpieczniejsze i celowsze. Obrońcy Szwecji często jedynie z najwyższem poświęceniem zdołali wyjaśniać niebezpieczne sytuacje".

Mecz Polski z Czechosłowacją, który przekreślił nasze nadzieje na zdobycie tytułu mistrza Europy, był dla prasy zagranicznej wielką niespodzianką. Wszystkie pisma faworyzowały Polskę, stwierdzając, że przypuszczalnie wynik meczu zapewni nam wejście do finałów bez dodatkowej rozgrywki ze Szwecją (t. zn., że strzelimy Czechom przynajmniej cztery bramki Prz. Red.).

A oto co piszą o meczu Polska — Czechosłowacja różne pisma:

„B. Z. am Mittag": „Spotkanie Polski z Czechosłowacją wykazało, że Polacy byli zmęczeni ciężkim meczem poprzedniego dnia, gdy tymczasem Czesi byli wypoczęci i w świetnej formie fizycznej. Polacy grali o klasę gorzej, niż w meczu ze Szwecją i ulegli zasłużenie Czechom w stosunku 2:3".

„Berliner Tagblatt": „Polacy zmienili się w ciągu 24 godzin nie do poznania. Jedynym ich silnym punktem był teraz ofiarny bramkarz, a doskonały poprzedniego dnia atak, osiągnął swą dobrą formę zapóźno, bo dopiero w trzeciej części gry. Wówczas jednak, mimo przewagi, też nie zdołał zapewnić swej drużynie zwycięstwa".

„Vossische Zeitung": „Polacy padli ofiarą wyniku remisowego ze Szwecją, wywalczonego dnia poprzedniego ze zbyt wielkim nakładem sił".

Oficjalny komunikat olimpijski: „Polacy znowu trzymali się doskonale".

Pisma francuskie nie zaszczycają nas swą opinją.

Pisma angielskie podkreślają jedynie niespodziewany przez nikogo wy-



TAKE ASO (Japonja)
najpopularniejszy zawodnik Olimpjady

nik meczu i stwierdzają, że zwłaszcza Adamowski i Tupalski byli cieniami samych siebie.

Znacznie mniej zainteresowania, niż występy polskiej drużyny hokejowej wzbudził polski patrol wojskowy. I gdyby nie fakt, że w znacznej części biegu byliśmy lepsi od Niemców i Czechów, nie doczekałaby się Polska żadnej wzmianki.

Wszystkie pisma stwierdzają, że w podejściu, a zwłaszcza w zjeździe na Corvigię Polacy byli bezwzględnie lepsi od Niemców i Czechów. Natomiast w ostatniej części trasy od Samadenu — o charakterze biegu płaskiego straciła Polska cały zarobiony teren. O złamanej narcie Zaydla ani słowa.

Rekordem swego rodzaju jest sprawozdanie „L'Auto", które podając wyniki patrolu, wogóle opuszcza Polskę. Piętnowalibyśmy ostro tego rodzaju karygodne przeoczenie, ale niestety jesteśmy już przyzwyczajeni do stanowiska największego dziennika sportowego Francji w sprawach polskich.

Migawki olimpijskie

Polska drużyna hokejowa otrzymała z Davos następujące pismo: „Niżej podpisani Polacy, przebywający w Davos czują się w obowiązku wyrazić polskiej drużynie hokejowej serdeczne powinszowanie z okazji ostatnich wystąpień. Szczególnie zwycięstwo nad Niemcami z wynikiem 6:0 wywołało wśród cudzoziemców wielki podziw i postawiło Polskę na jeden z najwyższych szczebli w opinji sportowej". Wśród szeregów podpisów figurują nazwiska: gen. Burghardt - Bukackiego, rtm. Stablewskiego, pań Mycielskiej, Berezowej i w. in.

*

Polska reprezentacja wkroczyła do stadjonu olimpijskiego w dniu otwarcia Igrzysk, poprzedzana przez tablicę z napisem „Pologne" oraz sztandar, niesiony przez Andrzeja Krzeptowskiego I. Grupa nasza, ustawiona szeroko rozsuniętemi trójkami, przy doskonałem kryciu tworzyła piękny widok. Znakomicie trzymany krok, na komendę kierownika ekspedycji ppłk. Bobkowskiego dokonane jak na mustrze wojskowej przed trybuną oficjalną „w prawo patrz" i pełen męskiej siły okrzyk: Polska! — czołem, Polska — czołem, Polska — czołem, czołem, czołem, wywołały burzę oklasków i wyrazów sympatji.

*

W sobotę 11 b. m. odbył się w salach hotelu Kulm uroczysty bankiet, wydany na cześć P. Prezydenta Schutessa przez Szwajcarski Komitet Olimpijski i Radę Miejską, St. Moritz. Sport polski reprezentowali: ppłk. Bobkowski, kpt. Łucki, W. Giżycki i dr. Polakiewicz.

*

Kongres międzynarodowy lekarzy sportowych, reprezentujących 14 narodów, odbył się w St. Moritz z okazji Igrzysk. Kongres postanowił jednogłośnie założyć stowarzyszenie międzynarodowe lekarzy sportowych. Zarząd wybrano w osobach: Knol (Szwajcarja) — prezes, Mallwitz (Niemcy)—sekretarz generalny.

Biuro polskiego komitetu olimpijskiego w St. Moritz odwiedził podczas Igrzysk książę małżonek królowej holenderskiej. Książę zainteresował się pracami sekretarjatu, wyraził podziw co do jego sprawności i radość, że Polska weźmie udział w Igrzyskach amsterdamskich.

*

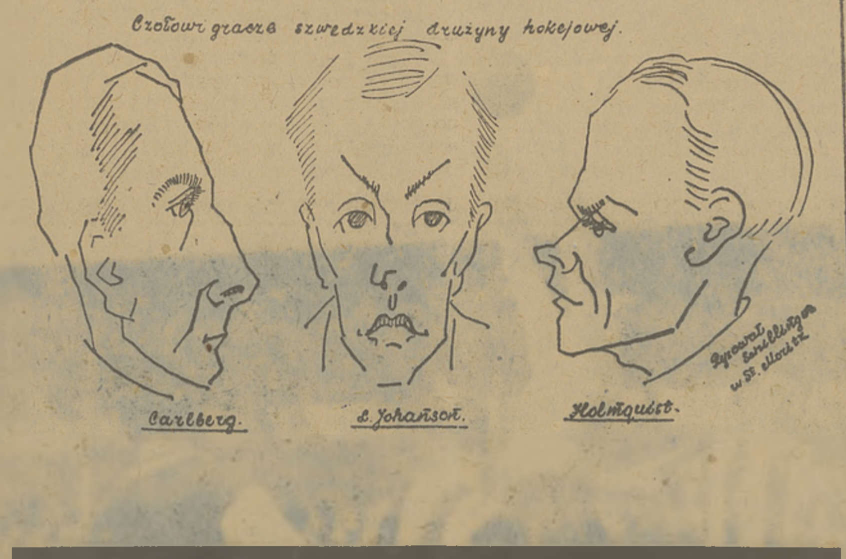
Wielkim sukcesem sportu polskiego jest powierzenie P. Z. N. przez międzynarodowy związek narciarski zorganizowania w 1929 roku mistrzostw Europy. Wniosek Polski przyjęty został na kongresie przez aklamację. Nie bez wpływu na to było świetne wrażenie, jakie wywarła na wszystkich w St. Moritz postawa polskiej grupy, skoki Bronka Czecha I., 13 miejsce Krzeptowskiego w biegu 50 klm.

*

Minister pełnomocny Rzeczypospolitej w Bernie Modzelewski nadesłał do St. Moritz telegram, w którym wyjaśnił, że skutkiem złego stanu zdrowia nie może osobiście reprezentować w czasie Igrzysk zimowych naszego kraju i zawiadomił, że zastępstwo zlecił panu konsulowi generalnemu w Zurychy, Czaplickiemu. Pan konsul już od piątku 10.II zjawił się na miejscu i utrzymywał stały kontakt z reprezentacją.

*

W St. Moritz odbyło się walne zgromadzenie międzynarodowego związku hokeja na lodzie. Przewodniczył prezes związku Loicque (Belgja). Polskę reprezentował A. Osiecimski-Czapski, wice-prezes P. Z. H. L. i członek zarządu M. Z. H. L. Z ważniejszych uchwał dotyczących zmiany reguł należy wymienić tę, która dozwala bramkarzowi kopać, odrzucać i odpychać krążek nogami. Poza tem przyjęto Finlandję na członka M. Z. H. L., a Polaka Adamowskiego mianowano sędzią międzynarodowym. Mistrzostwa Europy na r. 1928/9 wyznaczone do Budapesztu; na prezesa związku ponownie wybrano Loicqua (Belgja).



SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. B. Wiecz., Łódź. Bardzo dziękujemy za słowa uznania. Uwzględniamy wszystko w miarę możności i wszystkie ośrodki traktujemy narówni. Dziękujemy za zwrócenie uwagi, zwrócimy się w tej sprawie do naszego korespondenta. Punkty w wielobojach oblicza się według ustalonej tabeli (rekord olimpijski liczy się jako 10000 pkt.). Noty narciarskie są średnią dwu not: za styl i za długość. Skok stylowo idealny otrzymuje notę stylową 20, skok najdłuższy notę długościową również 20, skoki słabsze stylowo czy odległościowo odpowiednio niżej. W biegach najlepszy czas ma notę 20. Za każde 15 sek zmniejsza się notę o 0.125 pkt.

„Krakowianin". Ma pan słuszność. Wynik nie jest zdaniem naszem w zupełności słuszny. Rezultatu wszakże zmienić nie możemy. Zdaje się w Zwierzynieckim K. S. Jeżeli byli sędziowie będzie rekordem. To sprawa przyszłości, może nawet niedalekiej.

„Sportowcy z Lublina". Robimy co jest w naszej mocy. Być może odbędą się takie mecze.

„Erl", Tarnów. Pomysł świetny, ale nie do poważnego tygodnika. Co ma wynik sportowy wspólnego z twarzą zawodnika?...

P. W. Brodn., Warszawa. Nazwa instytucji brzmi Państwowy Urząd wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Działa on przy pomocy ośrodków zorganizowanych we wszystkich okręgach. Zakres ich działalności rozciąga się jedynie na sportowców, zorganizowanych w klubach lub jakichkolwiek stowarzyszeniach, uprawiających sport (strzelec i t. d.) Stowarzyszenia te obejmują dosłownie wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego, a zgłoszenie się do nich nie przedstawia żadnych trudności. Radzimy więc wybrać najprostszą drogę: zapisać się do klubu.

„Fier." Codziennych wyników zamieszczać nie możemy. Omówienie zapewne damy pod koniec turnieju.

Za kulisami Olimpjady

Wśród licznych proroctw, dotyczących wyników biegu patrolowego wszystkie niemal zawiodły. Wśród trafnych triumfowały jak zwykle te, które odznaczały się skromnością. Efektowny patrol rumuński zapytany o wyniki biegu, odpowiedział:

— Nie wiem kto będzie pierwszy, wiem kto będzie ostatni: Francuzi i my.

Przepowiednia się ziściła, nagradzając jednak hojnie Rumunów, którzy przez grzeczność postawili siebie na ostatniem miejscu, dzięki jednak wartości sportowej zdystansowali słynnych francuskich strzelców alpejskich.

*

Katastrofalna odwilż w St. Moritz, która postawiła odbycie się Igrzysk pod znakiem zapytania, wywołała zrozumiałe zdenerwowanie. Szukano przyczyn, dlaczego kapryśny los, który darzy St. Moritz 300-ma dniami słonecznymi w ciągu roku i który w ciągu ostatnich trzydziestu lat utrzymywał w okresie 11 — 20 lutego stałe temperaturę — 8°, nagle teraz zesłał strumienie wody.

Odpowiedź była jednogłośna: Oto staruszek Zeus, nie mogąc się pogodzić z luksusem, jakim są Igrzyska zimowe w stosunku do antycznych olimpjad ateńskich, postanowił ukarać gwałcicieli tradycji i z wysokości Olimpu zesłał przedwczesne podmuchy wiosny.

*

Mecz Austrja — Niemcy. Na boisko wchodzą drużyny w kostjumach niemal identycznych. Sędzia z trudem jedynie rozróżnia Niemców od Austrjaków, zarządza więc w przerwie zmianę zewnętrznej szaty jednej z drużyn. Los pada na Niemców, którzy pożyczają od Szwajcarów ich niebieskie swetry.

Druga część gry się rozpoczyna i przed oczyma widzów roztacza się widok niezwykły. Niemcy grają w barwach... Francji. Niebieskie pulovery, białe spodenki i czerwone getry zlewają się ze sztandarem śmiertelnego wroga Germanów z wojny światowej; Niemcy się jednak tem nie przejmują, grają świetnie i wywalczają z Austrją zaszczytny i niespodziewany wynik remisowy.

Idea pacyfistyczna sportu może się w St. Moritz poszczycić większemi sukcesami, niż sąsiadujące z nim Locarno na polu polityki.

*

Amerykanie lubią sensacje i lubią się wyróżniać czemś niezwykłem, nieoczekiwanem. Ich niewielka grupka bladła na defiladzie narodów w St. Moritz wobec wspaniałych reprezentacyj Norwegji, Polski czy Niemiec. A jednak właśnie Amerykanie byli jedynym narodem, który zdobył wśród publiczności, jeżeli nie oklaski to w każdym razie najhuczniejsze salwy śmiechu. Oto bowiem na równej jak stół tafli ślizgawki St. Moritz jeden z Yankesów dopiął tej sztuki, że dwukrotnie się przewrócił przed lożą honorową prezydenta Schuthessa.

*

Zadymka śnieżna z wiatrem lodowatym, która towarzyszyła otwarciu Igrzysk w St. Moritz zepsuła nieco uroczysty nastrój tego święta sportowego. Gdy zaś podczas zaciągania na wielki maszt sztandar olimpijski oberwał się — sceptycy zaczęli jawnie głosić, że jest to zły omen. Istotnie, po 4 dniach trwania Igrzysk zawody musiano przerwać skutkiem deszczu, którego w tej porze zimy nie pamiętają tu najstarsi ludzie. A więc wróżba jednak była prawdziwa!

*

Gdy odwilż uniemożliwiła odbycie dn. 15.II zawodów w jeździe figurowej, któryś z gentelmenów-łyżwiarzy zaproponował żartobliwie, by przełożyć je na wieczór, gdyż panie zawsze „zyskują" przy oświetleniu sztucznem.

Mistrzowie pięści na ringach

Mistrz świata wagi koguciej Bud Taylor stoczył w Chicago walkę, którą kroniki sportowe nazwą mianem jednej z najzaciętszych w historji boksu. Przeciwnik jego — Joe Sangor, mało dotąd znany — był przez sześć rund zupełnie równorzędny. Serje ciosów waliły się lawiną na obu bokserów — bez wrażenia. Siódma runda przyniosła rozstrzygnięcie. Taylor zostaje zwalony na ziemię i mimo przyznanych mu pięciu minut odpoczynku (cios był bowiem za niski), nie jest w stanie powstać. Zwycięstwo przyznano Sangorowi przez k.-o., a publiczność, która widziała jego faul, na znak protestu omal nie rozniosła areny.

Jack Delaney bez trudu pokonał w Bostonie ex-mistrza Belgji Jacka Humbecka, nokautując go w siódmej rundzie. Delaney jest teraz w znakomitej formie, która stwarza z niego groźnego przeciwnika dla Tunneya.

Laffineur, który dzięki swemu talentowi zdobył na ringach francuskich tytuł „nowego Carpentiera", pokonał ponownie, tym razem jednak prawidłowo na punkty, Bretonnela.

Domgörgen, mistrz Niemiec wagi średniej, który niedawno nie mógł znaleźć w swej kategorji przeciwnika, tak, że sięgnął po tytuł w wadze cięższej, (został zresztą wówczas przez Schmellinga znokautowany) natrafił w końcu na niebezpiecznego konkurenta. W meczu o mistrzostwo pokonał coprawda wyzywającego go Hersego, lecz dwukrotnie został powalony przez niego na ziemię, a końcowe zwycięstwo było nieprzekonywujące. W pozostałych walkach wschodząca gwiazda pięściarstwa niemieckiego, młodziutki Hartkopp (w. półciężka) pokonał Belga Sassa i dowiódł, że jedynym jego konkurentem może być Schmelling. Breitenstaetter zwyciężył nieznacznie na punkty Włocha Luigi Buffi.

Bonaglia, który niedawno został już w pierwszej rundzie znokautowany przez Schmellinga, pokonał w Medjolanie ex-mistrza Europy w. półciężkiej — Delarga. Belg poddał się w siódmej rundzie.

Międzypaństwowy mecz bokserski Niemcy — Szwecja, rozegrany w Berlinie zakończył się zwycięstwem Niemców w stosunku 5:3, t. zn. w identycznym, w jakim dwa lata temu przegrali w Sztokholmie. Oto wyniki:

W. musza: Phil (Szw.) bije na punkty Bähra. W. kogucia: Ziglarski (N.) bije na punkty Almströma. W. piórkowa: Dalchow (N.) bije na punkty Nilssona. W. lekka: Dubbers (N.) bije na punkty Vaekavae. W. półśrednia: Berggren (Szw.) bije na punkty Volkmara. W. średnia: Cuno (N.) nokautuje Johanssona. W. półciężka: Panne (N.) zwycięża Johanssona. Waga ciężka: Ramm (Szw.) zwycięża na punkty Jaspersa.

Pływanie

Zawody pływackie w Magdeburgu, urządzone ku czci nagle zmarłego, zasłużonego pioniera pływactwa niemieckiego — Kurta Behrensa, przyniosły szereg dobrych wyników: 100 mtr. st. dow. Arne Borg — 1:01.3, 2) Derichs — 1:02.3; 800 mtr. Arne Borg — 10:40, 2) Taris (Fr.) — 11:21; 200 mtr. Arne Borg — 2:17.5, 2) Heinrich — 2:21.9; 100 mtr. na piersiach Budig — 1:17.4, 2) Dornheim — 1:19.8, 3) Wissnell (Szw.) —1:20; 200 mtr. na piersiach Sietas — 2:54.4. Nieznany dotąd zawodnik uzyskuje czas nadzwyczajny; 200 mtr. na piersiach Rademacher — 2:52.5, 2) Budig — 2:53.2, 3) Sietas — 2:55.2; 100 mtr. nawznak Aimann — 1:17.9; 200 mtr. nawznak Schumburg— 2:46.6, 2) Küppers — 2:48; niespodziewana porażka rekordzisty Niemiec — Küppersa. 200 mtr. st. kl. dla pań — Schräder — 3:18.2 (rekord niemiecki).

Międzypaństwowe spotkanie Niemcy — Belgja w piłce wodnej, zresztą nieoficjalne, zakończyło się wysokiem zwycięstwem narodowej drużyny niemieckiej w stosunku 7:1.

W narciarskich mistrzostwach Niemiec, które odbędą się w Feldbergu między 23 — 26 lutego, wezmą udział poza Niemcami: Szwajcarzy (20 zawodników), H. D. W. (8 zawodników), Norwedzy (5 zawodn.), Czesi (5 zaw.), Austrjacy (4 zaw.), Szwedzi (2 zaw.) i Japończycy (6 zaw.). Udział Polaków jest jeszcze niepewny, a zależy od warunków finansowych P. Z. N-u.

Arne Borg został zaproszony przez Japonję na wielkie tournee po krainie Wschodzącego Słońca. Słynny Szwed uda się tam natychmiast po Olimpjadzie i będzie startował w szeregu meetingów.

Sezon lekkoatletyczny Francji rozpoczęty



Trasa biegu naprzełaj o mistrzostwo Paryża prowadziła dorocznym zwyczajem przez malowniczy lasek bulońki.

MIĘDZY DWIEMA BRAMKAMI

W mistrzostwach Austrji Admira święciła zasłużony triumf, bijąc swego groźnego rywala — Rapid w stosunku 3:1. Na drugie miejsce w klasyfikacji ogólnej wysunął się Wacker dzięki zwycięstwu nad najsłabszym zespołem I ligi — Simmeringiem w stosunku 4:1. Austrja zrobiła swym zwolennikom niemiłą niespodziankę, przegrywając z Floridsdorfem w stosunku 1:0. Hakoah i B. A. C. zadowolili się wynikiem 1:1.

Ex-mistrz amatorski Czechosłowacji — Židenice bawił w Wiedniu, przegrywając ze Sportklubem w wysokim stosunku 2:9.

Na Węgrzech bawiły dwie drużyny austrjackie. Vienna uległa Hungarii w stosunku 3:4, przyczem w drużynie austrjackiej zawiódł atak, doskonale grała pomoc i w obronie Blum. Najlepszą linją Hungarii była obrona; w ataku znakomicie grali Hirzer i Braun.

Slovan doznał ciężkiej porażki od Sabarii, ulegając w stosunku 2:6.

Mecze o złoty puhar czeski przyniosły porażkę prowadzącej w tej konkurencji niemieckiej drużynie Teplitzer F. C. Pogromczynią jej w stosunku 3:1 była Sparta. Drugi mecz o puhar zakończył się łatwem zwycięstwem 1:2 Slavii nad brutalnie grającym Cechie Karlin. Slavia wysunęła się na czoło tabeli.

We Włoszech zwyciężyli gremjalnie faworyci: Torino pokonał Lazio 2:0, Genua — Reggianę 3:0, Bologna — Hellas 1:0, Casale — Romę 3:2 i Juventus — Livorno 2:1. Nieznaczne cyfrowo wyniki świadczą wymownie o wyrównaniu klasy włoskiej.

Pod znakiem pogromu faworytów stały ostatnie rozgrywki o mistrzostwo ligi angielskiej. Cztery kluby czołowe zostały pobite, a jedynie piąty w klasyfikacji ogólnej — Cardiff City —drużyna o najsilniejszej obronie — zwyciężył i dzięki temu awansował o jedno miejsce, dystansując Newcastle United. Zwycięstwo Cardiffu jest sensacyjne ze względu na jego przeciwnika. Huddersfield Town bowiem—najrówniejsza drużyna Anglji — uważany jest obecnie za najlepszy zespół I ligi. Tym przekonaniom zadał Huddersfield kłam, przegrywając do Cardiffu w stosunku 0:4.

Everton — drużyna talentów ze wspaniałym Deanem na czele—uległ w walce z Tottenhamem nie o wiele mniej zaszczytnie, niż Huddersfield, bo w stosunku 2:5. Leicester City — trzeci w klasyfikacji ogólnej i kandydat do tytułu mistrza — w identycznym stosunku przegrał z Manchester United. Wreszcie mistrz Anglji Newcastle Un. — rozporządzający najinteligentniejszym wśród drużyn angielskich atakiem—został pokononany przez Blackburn Rovers w stosunku 0:1.

Tak się przedstawia ów katastrofalny dla leaderów bilans soboty angielskiej. W jego wyniku prowadzi nadal Everton przed Huddersfieldem i Leicester City, choć według straconych punktów przewagę jednego punktu ma Huddersfield.

W lidze drugiej Chelsea, dzięki wygranej z Bristol City, odsunęła się o dwa punkty od ustępującego jej dotąd jedynie stosunkiem bramek Manchesteru, który przegrał z Oldhamem Athletic w stosunku 2:3.

W Szwajcarji rozegrano tylko cztery spotkania o mistrzostwo, w których zwyciężyli faworyci. Leader grupy zachodniej: Grasshopers pokonał Lugano 3:2, a vice-leader—Young Fellows zwyciężył F. C. Zurych 4:2. Etoile Carouge który w mistrzostwie nie stracił dotąd punktu (w grach o puhar przegrał z Young Fellows) pokonał Cantonal 3:0.

Spotkanie międzypaństwowe Irlandja — Belgja, rozegrane w Liege zakończyło się zwycięstwem Irlandczyków w stosunku 4:2. Do przerwy Belgowie prowadzili jeszcze 2:0.

W mistrzostwie południowych Niemiec S. V. Fürth osiągnął sensacyjną nierozegraną 1:1 z Kickers (Stuttgart), co przekreśliło niemal jego nadzieje na zdobycie mistrzostwa okręgu na korzyść Bayern (Monachjum).

I. F. C. Nürnberg, wielokrotny mistrz Niemiec doznał już drugiej porażki, przegrywając do S. C. Freiburg w stosunku 1:2.

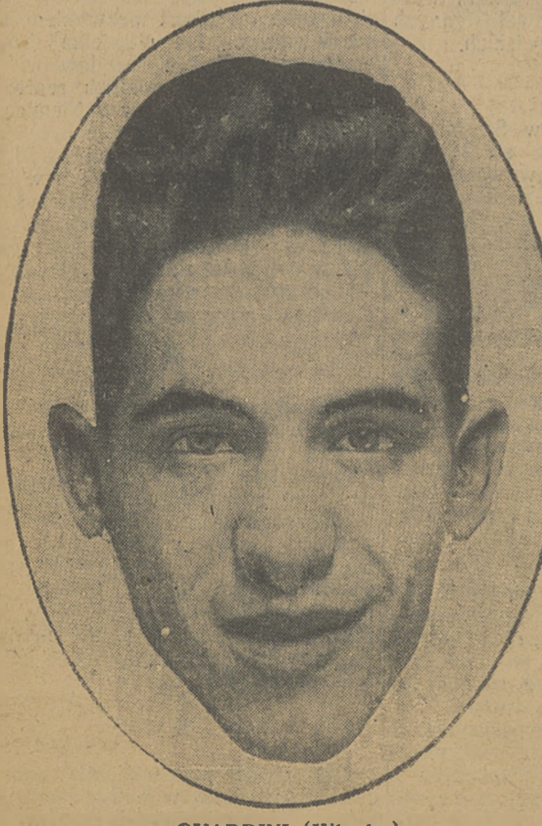
Mistrzostwo Paryża zdobył ostatecznie Stade Francais, bijąc w decydującej o tytule rozgrywce C. A. de Paris w stosunku 3:1.

Królem strzelców angielskich jest gwiazda Evertonu — Dean, który zdobył dotychczas 42 bramki. Na drugiem miejscu znajduje się Camsell (Middlesborough) — 26 bramek, na trzeciem Brown (Huddersfield) — 25 bramek.

Stany Zjednoczone wezmą udział w turnieju piłkarskim Olimpjady; obecnie odbywają się już gry eliminacyjne, celem wyłonienia reprezentacji.

Nigdzie nie cieszy się piłkarstwo taką popularnością, jak w Anglji. Rozgrywki ligowe i rozgrywki o puhar — dwie główne konkurencje footballowe Albionu gromadzą co sobotę setki tysięcy widzów, utrzymujących w dobrobycie setki zawodowych klubów. W sezonie obecnym na czoło klubów angielskich wysunęły się następujące drużyny: Everton — zespół talentów. Trzykrotny mistrz Anglji Huddersfield Town—najrówniejszy zespół brytyjski. Leicester City— w którym wszystkie linie są równie doskonałe. Mistrz Newcastle United, o najinteligentniejszym ataku. Zdobywca puharu Cardiff City, o najlepszej w Anglji obronie. Zdjęcie przedstawia moment z meczu Newcastle — Westham United.





QUADRINI (Włochy)
nowy mistrz Europy wagi piórkowej obronił z powodzeniem swego tytułu w walce z Duńczykiem Larsenem.

Sensacje kolarskie zagranicy

Francja — Niemcy międzypaństwowy mecz kolarski długodystansowców zakończył się zwycięstwem Niemców. Francuzi byli reprezentowani przez Sausina i Breau, a brak Grasina przypłacili porażką. Niemcy, dzięki Möllerowi zajęli we wszystkich biegach (20, 30 i 40 klm.) pierwsze miejsce i to w doskonałych czasach 20:17.8, 31:06.7, 43:05.2. W ogólnej klasyfikacji zwyciężył Möller o 550 mtr. przed Sausinem, Dederichsem i Breau.

W kryterium szybkości mistrz Niemiec Fricke pokonał Włocha Moriego i Rutta, przyczem bieg z dogananiem wygrał Fricke, a bieg 20 okrążeń na punkty stał się łupem Moriego.

25-godzinny bieg amerykański w Münster przyniósł łatwe zwycięstwo parze Rausch, Hurtgen, która przebyła 652,240 klm., zdobyła 180 pkt. i zdystansowała następnych — Frankensteina, Maesa (192 pkt.) o całe okrążenie.

Wambst i Lacquehay znowu wykazali w Paryżu, że w biegach amerykańskich są niemal bezkonkurencyjni. Po ciężkiej walce, którą wytrzymały jedynie cztery pary (wszystkie inne straciły conajmniej 2 okrążenia), słynni Francuzi zwyciężyli, przebywając w ciągu 2 godzin 88,120 klm. i zbierając 42 pkt. Drugie miejsce zajęli Letourneur, Broccardo 49 pkt., trzecie Chouray, Fabre 47 pkt., czwarte Blanchonnet, Louet 23 pkt.

W biegu z doganianiem, na dystansie 10 klm., Raynaud po morderczej walce pokonał o 2 mtr. Linariego.

Tennis

Mistrzostwa tennisowe Francji na kortach krytych zostały rozegrane w Paryżu bez udziału asów białego sportu. Borotra, Brugnon bawią w Australji, Cochet na Rivierze, a Lacoste nie startował z niewiadomych powodów.

Zwyciężył młody gracz francuski de Buzelet, bijąc w finale Landry w pięciu ciężkich setach: 6:4, 4:6, 3:6, 6:4, 7:5. Grę podwójną wygrała para hiszpańska braci Torralva, bijąc Francuzów Thurneyssena, Georgea 4:6, 6:4, 6:8, 7:5, 6:4. W grze pojedyńczej pań triumfowała p. Deve, bijąc Angelikę Golding 1:6, 12:10, 8:6. Grę mieszaną wygrali Deve, Thurneyssen po zwycięstwie nad Charnelet, Broquedis 7:9, 6:4, 9:7.

Tennisiści francuscy w dalszym ciągu swego pobytu w Australji walczą ze zmiennem szczęściem. Borotra pokonał bez trudu Hopmanna 2:6, 6:1, 6:3, a Pattersona po emocjonującym meczu 7:5, 7:5. Brugnon zwyciężył po ciężkiej walce nadzieję tennisa australijskiego, młodego Crawforda — 3:6, 7:5, 7:5. W grze podwójnej Francuzi: Borotra — Boussus ulegli doskonale zgranej parze australijskiej O'Hara Wood, Patterson w stosunku 4:6, 2:6, a Brugnon, Boussus pokonali Hopmana, Crawforda 6:4, 6:1.

Atletyka

Zawody lekkoatletyczne w hali szczecińskiej przyniosły szereg dobrych wyników: bieg 100 mtr. wygrał Körnig w 10.9; 110 mtr. przez płotki Trossbach — 15.6; 1500 mtr. Boltze 4:04 przed Schömannem 4:04.6; 800 mtr. — Bartens 2:01.6.

Bieg naprzełaj o mistrzostwo Paryża rozegrany na dystansie 10 klm. zakończył się zwycięstwem znanego biegacza Baddariego, który w czasie 33:40 pokonał Leclerca i Graniera.

Międzynarodowy bieg naprzełaj pań rozegrany w Paryżu na dystansie 2800 mtr. zakończył się zwycięstwem p. Degrande (Belgja) w czasie 12:23.2 o 150 mtr. przed Trente. Startowało 51 zawodniczek.

Francja — Niemcy, międzypaństwowe spotkanie ciężkoatletyczne, rozegrane w Paryżu zakończyło się pewnem zwycięstwem Niemców, którzy wygrali wszystkie walki. W wadze koguciej Ohl pokonał na punkty Francois. W w. piórkowej Sürth zwyciężył przedmiotem pasem Rottenfluca. Mistrz Europy Sperling bez trudu uporał się z Pariselem, a drugi mistrz Europy Braun położył po pięciu minutach Jourlina. Cztery minuty zaledwie trwała walka Ruppa z Francuzem Clody. Wreszcie w w. ciężkiej Gehring po siedmiu minutach położył mistrza Francji Dama.

Wspomnienie o Władysławie Pytlasińskim, zasłużonym pionierze sportu ciężkoatletycznego w Polsce, a ongiś jednej z najwspanialszych gwiazd aren zawodowych, jest drukowane w L'Auto. Całokształt działalności Polaka omawiany jest nader pochlebnie.



DARTON (Belgja)
zdobył tytuł mistrza Europy wagi półśredniej, gdyż dotychczasowy mistrz— Bosisio nie stawił się do walki.

Z klubów żydowskich
w Warszawie

Fuzja Ascoli i Zawiu stała się faktem dokonanym; sfuzjowane kluby noszą nazwę: „Żydowskie Akademickie Stowarzyszenie Sportowe“ „Ż.A.S.S.“ i rozporządzają obecnie licznemi sekcjami, a więc piłki nożnej (pod nazwą Ascola), pływacką, lekkoatletyczną, bokserską, gimnastyczną, szermierczą, tennisową, sportów zimowych, pingpongową i szachową, i będą bodajże jednem z najsilniejszych i najwszechstronniejszych stowarzyszeń żydowskich. Stowarzyszenie rozporządza pięknym lokalem sportowym w Żydow. Domu Akadem. oraz obszernym lokalem towarzyskim przy ul. Tłomackie nr. 11. Zarząd wyłoniony na Org. walnem zebr. z dn. 11 b. m. przedstawia się następująco: prezes — inż. Seideman, wice-prezes sportowy — Braude, wiceprezes administr. — Trockenheim, sekretarz — Kligman, skarbnik — Papierbuchówna, gospodarz — Malipan, referent sportowy — Celnikier. W skład Zarządu wejdą jeszcze kierownicy sekcyj, którzy obrani zostaną na walnych zebraniach poszczególnych sekcyj.

Ascola rozpoczęła sezon piłkarski w sobotę 18 b. m. meczem z Jutrznią.

Lejzerowicz Emil, znany piłkarz Bar Kochby, wycofał się zupełnie z życia sportowego na skutek kontuzji, odniesionej jeszcze w sezonie ubiegłym.

Kupferstein i Kelson, mimo rozsiewanych pogłosek, nie opuszczają szeregów Bar-Kochby.

Fiesenstein M., dawny obrońca Bar-Kochby, przeniósł się do Ascoli.

ZE SZKÓŁ ŻYDOWSKICH

Ostatni okólnik ministerjalny, zabraniający młodzieży szkolnej należenia do klubów sportowych, nałożył jednocześnie na nauczycieli obowiązek zwracania szczególnej uwagi na wychowanie fizyczne swych uczniów. O ile w gimn. państw. i pryw. polskich sprawa ta przedstawia się nieco lepiej, to w szkołach żydowskich napotyka na niezwykłe trudności. A więc, daje się we wszystkich prawie szkołach żydowskich odczuwać brak odpowiednich sal gimnastycznych i boisk sportowych. Sam materjał sportowy jest natomiast doskonały i wiele dałoby się zrobić, ale na przeszkodzie stają właśnie te warunki techniczne.

Pragnąc zapoznać się ze stanem sportu i wychowania fizycznego w poszczególnych gimnazjach, skorzystaliśmy z uprzejmości wychowawców fizycznych szkół, którzy udzielili nam poniższych danych.

W gimnazjum Ascola kierownikiem wychowania fizycznego jest p. Segał. Szkoła posiada zorganizowane koła sportowe w każdej klasie. Uprawiane są, poza gimnastyką, w klasach niższych gry przygotowawcze, w wyższych t. zn. od czwartej, piłka siatkowa, koszykowa, szczypiorniak, pingpong, lekkoatletyka, pływanie oraz szermierka.

W gimnazjum Kryńskiego prowadzi wychowanie fizyczne p. Rozenberg. Uczniowie uprawiają tu również kolarstwo i ł. żwiarstwo.

W gimnazjum inż. Finkla p. Nürnberg jest bardzo zadowolony z pracy sportowej swych uczniów. W r. 1925 posiadała nawet szkoła mistrzostwo szkół żydowskich w lekkiej atletyce. Szkoła ma w gronie swych uczniów kilku czołowych ping-pongistów Warszawy.

W gimnazjum Laor prowadzi od niedawna wychowanie fizyczne dr. Marjenstrass absol. P. I. W. F. U. Laor jest jednem z nielicznych gim., które posiadają własny plac.

Magistrat warszawski jak już donosiliśmy, przystąpił do budowy na terenach fortu Szczęśliwickiego imponującego stadjonu reprezentacyjnego na 25,000 osób. Obecnie inż. Chmieliński, naczelnik wydziału technicznego magistratu warsz., po zbadaniu urządzenia stadjonów w Berlinie, Paryżu, Londynie i Amsterdamie postanowił ilość miejsc w stadjonie powiększyć z 25,000 na 40,000. Po poczynieniu w projektach niezbędnych zmian, rozpocznie się budowa stadjonu, prawdopodobnie już w kwietniu ewentualnie w maju r. b. Będzie to naprawdę stadjon reprezentacyjny.

Pozatem w budżecie na rok 1928 — 1929 wstawiono pozycję 100,000 zł. na budowę parku sportowego również na Woli na przestrzeni 40 hektarów. Jak i w innych projektach, uwzględniono boisko piłki nożnej z bieżnią lekkoatletyczną, korty tennisowe, liczne place do gier ruchowych, ogródki dziecięce i t. p.

Sześć miljonów złotych będzie prawdopodobnie kosztowała budowa gmachu Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego. Tereny zostały już zakupione na Bielanach. Kierownikiem robót został inż. Dudryk. Komisja wojskowa zbada uprzednio urządzenia podobnych gmachów zagranicą.

Magistrat miasta Łodzi przystąpił do budowy specjalnych domów robotniczych. Dla każdego z bloków mieszkalnych przeznaczono teren 15 morgowy na boiska sportowe, place do gier i ogródki dziecięce.

Pierwsza organizacja czysto kobieca została założona w Warszawie pod nazwą Kobiecy Robotn. Klub Sport. „Start“. Rozpoczyna ona lekcje gimnastyki i gier ruchowych d. 2 marca w sali gimnazjum „Królowej Jadwigi“. Instruktorem klubu został kpt. Gross. W najbliższym czasie powstanie sekcja lekkoatletyczna, pływacka i dziecięca. Klub liczy już 47 członkiń.

Sekcja piłki nożnej Warsz. Robot. Sport. Kom. Okr. wybrała na ostatniem posiedzeniu nowy zarząd, który się ukonstytuował w sposób następujący: przewodniczący Borowiecki (Marymont), sekretarz Szlicht (Kordjan), wydział gier i dyscyplin Grabiański (Skra) i Lerner (Gwiazda), ewidencja Porczek I (Ogniwo).

A. K. S. Kordjan na walnem zebraniu klubu wybrał nowy zarząd w następującym składzie: przewodniczący Brzostek Józef, wiceprezesi Jankowski Władysław i Staniec Stefan, sekretarz Skowroński Stanisław, gospodarz Gołębiowski Bolesław, skarbnik Kościelecki Antoni, sportowy kierownik klubu Szlicht Tad., kierownik sekcyj Cedro Ludwik, komisja rewizyjna Sułkowski, Dzierżanowski i Łopacki.

Walne zebranie R. D. S. Ogniwo wyłoniło nowy zarząd, który się ukonstytuował w następujący sposób: przewodniczący Jabłoński, wiceprezesi Garlicki St. i Turczyński, sekretarz Porczek I, zastępca Suski, skarbnik Krzewmian, gospodarz Kołodziejski, kronikarz Szymaniak, kierownik sekcji piłki nożnej M. Porczek, lekkoatletycznej Godlewski, sekcji ping-pongowej de Latour.

Na walnem zebraniu R. K. S. Błyskawicy wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: przewodniczący p. Bergman-Postwoński, wiceprzewodniczący Szosland, kierownik klubu Wajsman, sekretarz Pulder, skarbnik Heleniew.

Nowo utworzona sekcja bokserska przy Ż. T. G. S. w Częstochowie urządziła propagandowe zawody bokserskie w ubiegły piątek z udziałem pięścierzy śląskich.

B. K. S. wystawił pełną drużynę, przeciwko której jako przeciwnicy wystąpili pięściarze klubów 09 Mysłowice, 27 Orzegów i Boksing Clubu (Król. Huta).

Zawody te osiągnęły w zupełności swój cel propagandowy, gdyż stały zarówno organizacyjnie jak i technicznie na wysokim poziomie.

Dla nawiązania jeszcze ściślejszego kontaktu, po zawodach odbyło się towarzyskie zebranie, w czasie którego wygłoszono szereg okolicznościowych przemówień, między któremi najpodnioślejsze było kierownika ośrodka wychowania fizycznego. Podkreślił on z uznaniem wysoką wartość współpracy pięściarzy górnośląskich, najlepszych dziś w Polsce.

Zebranie konstytucyjne podokręgu lekkoatletycznego Zagłębia Dąbrowskiego nie doszło do skutku z powodu niestawienia się organizatorów. Krok podobny świadczy bardzo smutnie o zdolnościach organizacyjnych G. O. Z. L. A.

Ż. T. G. S. Barkochba, najbogatszy klub Radomia nosi się z zamiarem kupna lokalu, w którym zostanie urządzona sala gimnastyczna i sekretarjat klubu.

Z powodu anulowania uchwały pod. rad. i przychylnego załatwienia protestu Barkochby przez W. G. i D. Warszawy w sprawie meczu o mistrz. Czarni II — Barkochba — 0:3 walkover i 2 p. dla B. K.—wysunęła się znów Barkochba na czoło B kl. klubów pod. radomskiego.

CHYRÓW. Zawody łyżwiarskie o mistrzostwo zakładu chyrowskiego przyniosły wyniki następujące: 100 mtr. 1) Łazowski, 2) Srzebrzański, 3) Bromski. 300 mtr. 1) Łazowski, 2) Srzebrzański. 500 mtr. 1) Łazowski, 2) Żurowski, 3) Trnka. Czasy słabe z powodu nieodpowiedniego lodu i boiska. W jeździe figurowej zwyciężył Sendler przed Wacnikiem i Łazowskim. W jeździe parami zwyciężyli Sendler i Wtorzecki. W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajęła klasa VIII, 2) klasa VII, 3) klasa IV, 4) klasa V, 5) kl. VI.

Wieści z Poznania
i prowincji

Mecz szermierczy A. Z. S. Poznań— A. Z. S. Warszawa przyniósł zwycięstwo drużynie poznańskiej, która w pierwszym dniu zwyciężyła w zawodach drużynowych, mając przy równej ilości zwycięstw 8:8, większą ilość touche.

Najlepszymi zawodnikami okazali się w drużynie poznańskiej Cwojdziński, w drużynie warszawskiej Makomaski i Żochowski.

Kierownictwo Warty poznańskiej pomimo rozłamu w piłkarstwie sprostało zadaniu, kiedy każdej ze swych siedmiu drużyn dało możność rozegrania około 40-tu meczów w przeciągu roku. Drużyna reprezentacyjna rozegrała 47 meczów, z tych wygrała 30, przegrała 14, nierozegrała 3, bramek zdobyła 183, utraciła 93. Najwięcej bramek zdobyli ogółem Staliński 48, Przybysz 42 i Rochowicz 26, w rozgrywkach ligowych Staliński i Przybysz po 20, Rochowicz 11.

Kierownictwo na rok bieżący wybrane przez aklamację ukonstytuowało się jak następuje: kierownik por. Ratajczak, zastępca kierownika p. Spojda, sekretarz p. Rybarczyk, zastępca sekr. p. Kryszak, gospodarz techniczny p. Wojciechowski, gospodarz boiska p. Przykucki, kierownik młodzieży p. Bilski oraz kronikarz p. Rudzki.

Warta w Jarocinie. Dnia 12 b. m. drużyna Warty wyjechała do Jarocina, celem rozegrania zawodów towarzyskich z tamtejszą Wiktorją. Zieloni wystąpili w następującym składzie: Fontowicz; Maciejewski, Flieger; Przykucki, Spojda, Wojciechowski; Radojewski, Rudzki, Scherfke II i I, Rochowicz. Gra obfitowała w bardzo ciekawe momenty mimo zdecydowanej przewagi zielonych. Bramkę dla Wiktorji zdobył Baumgardt, dla Warty Radojewski i Rudzki po 4, Scherfke I 2, Rochowicz, Scherfke II i Wojciechowski po jednej. Ogólny wynik brzmiał 13:1.

Sobiech, były gracz Polonii — Leszno zasilił szeregi mistrza P. Z. O. P. N-u Legji i grać będzie w bramce I-ej drużyny.

Tomaszewski, jeden z najlepszych bokserów A. Z. S-u poznańskiego (w. półciężka) poniósł w ubiegłym tygodniu w Grudziądzu porażkę na punkty w spotkaniu z mistrzem Pomorza Lubańskim (Olimpja).

Oddział bokserski H. C. P. odniósł zwycięstwo w zawodach bokserskich w Grudziądzu z tamtejszą Olimpją w stosunku 7:3.

Nowy zarząd P. O. Z. L. A. (Poznańskiego Zw. Lekkoatletycznego) ukonstytuował się jak następuje: prezes M. Jęczkowiak, wiceprezesi W. Jaroszewski i Fr. Ślachciak, sekretarz Z. Kułtys, skarbnik H. Gluska, radni J. Bielak, M. Stróżyk, A. Mroczkowski, Fr. Broniarz i A. Ryszczyński. Komisja dyscyplinarna: W. Jaroszewski, Jęczkowiak i Gluska. Komisja sportowa: Ślachciak, Jęczkowiak, Stróżyk, Ryszczyński, Jaroszewski i Bielak.

Pierwszą tegoroczną imprezą lekkoatletyczną Poznania będzie mecz pań A. Z. S. — Warta w hali stadjonu C. W. S. G. w dniu 26 lutego.

KOSZYKÓWKA W POZNANIU

Staraniem A. Z. S-u odbył się w Poznaniu bardzo interesujący turniej piłki koszykowej, w którym wzięło udział 9 drużyn miejscowych. Jak się okazało z przebiegu poziom tej gry podniósł się w Poznaniu nadzwyczajnie.

Wyniki zawodów są następujące:

Obok 13 drużyny harcerskiej najlepsze były: drużyna gimn. Bergera i C. W. S. G. i S., która jednak daleka jest od swej najlepszej formy.

13 drużyna harcerska — A. Z. S. 39:8 (17:4). Gimn. Bergera—Sokół 24:10 (4:8). Gimn. Marcinkowskiego — Sparta 29:6. Centralna Wojskowa Szkoła Gimn. i Sportów — Studjum Wych. Fiz. 17:12 (6:6). Gimn. Bergera—Gimn. Marji Magdaleny 32:11 (16:9).

Półfinały: 13 drużyna harcerska — gimn. Marcinkowskiego 48:9 (26:4). Gimn. Bergera — C. W. S. G. i S. 28:20.



Wzory medali sportowych, projektowanych przez szereg polskich artystów-rzeźbiarzy — Newską, Maletę, Gruberskiego, Sługockiego, Karskiego i innych, a wykonanych w Pierwszej Krajowej Medaljerni A. Nagalskiego w Warszawie.

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m, szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i Administracja Jasna 10 tel. 93-72 (93-24) — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6.

Redaktor naczelny: Kazimierz Wierzyński. Wydawca: „PRASA POLSKA“, Spółka Akcyjna. DRUKARNIA „PRASA POLSKA“ Sp. Akc. Warszawa. Nowy-Świat Nr. 39. Tel. 93-10. Redaktor odpowiedzialny: Marian Strzelecki.